Redakcja Tel. 138.28, 102.25 Administracja Tel 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 78. Łódź, wtorek 19 marca. 1935 r.

Miasto pracy w odświętnym nastroju.
Uroczysty obchód imienin Marszałka
w Genewie i Bukareszcie.

GENEWA 19.3 Staraniem stowarzyszeń „Polonia" i „Geneve - Pologne", które pragnęły się przyłączyć do obchodów imienin marszałka Piłsudskiego w kraju odbył się wczoraj wieczorem pod protektoratem delegata RP. przy Lidze Narodów min. Komarnickiego w sali tutejszego konserwatorjum

koncert znakomitej pianistki

Heleny Morstinówny. W programie były utwory Chopina. Wśród audytorjum, szczelnie wypełniającego salę, znaleźli się przedstawiciele władz rządowych, korpusu dyplomatycznego, sekretarjatu Ligi Narodów, sfer artystycznych, dziennikarskich i towarzyskich raz kolonji polskiej.

BUKARESZT, 19. 3. — W obecności członków poselstwa i konsulatu z charge d'affaires Kobylańskim na czele odbyła się wczoraj uroczysta akademja ku czci marsz. Piłsudskiego. Uroczystość zorganizowana została w auli akademji handlowej przez zjednoczone organizacje młodzieży rumuńskiej. Zagaił akademję prezes Unji międzyuniwersyteckiej polsko-rumuńskiej dr Nicolau, poczem obszerne przemówienie o marsz. Piłsudskim z okazji imienin wygłosił profesor uniwersytetu, b. minister i wiceprezes partji ludowej dr Francu Jasz. Prelegent zakończył odczyt apelem do młodzieży i inteligencji obu krajów, aby zamanifestowała wolę obu narodów połączenia Polski i Rumunji w trwałym związku pokojowej współpracy. Zebrani przez aklamację uchwalili wysłać depeszę gratulacyjną do p. marszałka.

WASZYNGTON 19.3 W przeddzień imienin marszałka Piłsudskiego ambasador RP. Patek wydał przyjęcie dla miejscowej kolonji polskiej.

W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 19. 3. — Choć dzień dzisiejszy jest mglisty i szary, mimo to z okazji imienin marsz. J. Piłsudskiego na ulicach panuje

ożywiony ruch,

a las flag, wywieszonych na domach, podnosi nastrój. Uroczystości imieninowe ku czci marsz. Piłsudskiego rozpoczęły się dziś od nabożeństwa w katedrze, celebrowanego przez J. E. biskupa Włodzimierza Jasińskiego. Obszerne nawy katedry wypełniły

liczne delegacje ze sztandarami,

przedstawiciele władz rządowych, wojskowych i miejskich.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który ruszył w kierunku Placu Hallera, gdzie odbyła się defilada stacjonowanych w Łodzi wojsk oraz organizacyj wyższej użyteczności, jak Czerwonego Krzyża, L.O.P.P. i t.d.

Po południu odbędzie się szereg akademij.

AKADEMJA W TEATRZE POPULARNYM.

ŁÓDŹ 19 marca. W sali Teatru Popularnego przy ulicy Piotrkowskiej 295, odbyła się akademja ku czci marszałka Józefa Piłsudskiego. Akademja urządzona została staraniem Koła 19 Związku Rezerwistów i Klubu Sportowego „Geyer" Akademję zagaił prezes Związku Rezerwistów, poczem przedstawiciel zarządu grodzkiego p. Zubrylin wygłosił okolicznościową prelekcję. Na część koncertową akademji złożyły się deklamacje, popisy chóru oraz solowe popisy muzyczne.

Dostojny Solenizant



ŻYCZENIA CAŁEJ POLSKI BIEGNĄ DZIŚIAJ KU WODZOWI, KTÓRY SWOJ UROCZYSTY DZIEŃ SPĘDZA W GRONIE RODZINNEM NA TERENIE UKOCHANEGO WILNA.

Rząd amerykański skłonny jest
zdewaluować dolara do 50 proc.

PARYŻ 19.3 „Le Capital" notuje pogłoskę, kursującą w Nowym Jorku, jakoby rząd amerykański skłonny był zdewaluować dolara

do 50 proc.

o ile główne państwa będą mogły udzielić gwarancji natychmiastowej stabilizacji na poziomie ogólnie przyjętych parytetów. Pod tym względem kryzys franka belgijskiego zdaje się przyczyniać do możliwości osiągnięcia porozumienia monetarnego między Ameryką i Anglją.

LIGA - SWOJE, WŁOCHY - SWOJE.
Niejasna sytuacja w Abisynji.

PARYŻ, 19. 3. — Agencja Havasa donosi z Rzymu: Pomimo dążenia Abisynji do poddania sporu włosko - abisyńskiego decyzji Ligi Narodów, rząd włoski przesłał posłowi włoskiemu w Addis - Abeba instrukcję, aby prowadził nadal

bezpośrednie rokowania.

W kołach włoskich sądzą, że rząd włoski zwraca pilną uwagę na ruch sił zbrojnych w Abisynji Północnej.

Uznanie Sowietów dla pracy umysłowej.
Wiedza powinna być wyróżniana nietylko moralnie..

MOSKWA, 19.3. Ukazał się podpisany przez Mołotowa i Stalina dekret „o niektórych zmianach w uposażeniu pracowników, należących do komisarjatu zdrowia publicznego". Żaden dekret rządu sowieckiego nie zrobił ostatnio tak wielkiego wrażenia, jak właśnie ten ostatni. Zresztą, osoby podpisanych już świadczą o zasadniczem znaczeniu, jakie władza sowiecka przywiązuje do tego dekretu, który ustala

rozmiar uposażenia lekarzy, sanitarjuszów itd.

Dekret ustala dla dyplomowanego lekarza pensję dziesięciokrotnie wyższą, niż dla sanitarjusza bez kwalifikacji. Jest to zupełnie jawne demonstracyjne, nawet, zerwanie z zasadą zrównania pracy fizycznej z umysłową, która przez tyle lat była urzędowym dogmatem sowieckim.

Półurzędowy komunikat, ogłoszony jednocześnie z dekretem, nie pozostawia wątpliwości co do intencji jego autorów. Komunikat stwierdza, że te dziedziny życia, gdzie wprowadzono zasadę materjalnego zrównania robotników i pracowników, nieuchronnie dochodzą

do stanu chaosu;

że wiedza powinna być wyróżniana nietylko moralnie, lecz przedewszystkiem materjalnie. Najciekawsze jednak jest to, że żądanie zrównania materjalnego napiętnowane jest jako „odchylenie lewicowe" i jako „wybieg wrogów klasowych". Jest to już utarty zwyczaj w Sowietach, że etykietę „wrogów" klasowych przykleja się do wszystkich przeciwników dość zygzakowatej „generalnej linji Stalina".

Samochód ciężarowy obalił... dom
Tragiczne skutki zderzenia.

TRJEST, 19. 3. — W miejscowości Bawizza wielki samochód ciężarowy najechał

na dom dwupiętrowy,

który od zderzenia zarysował się i zawalił w upływie 10 minut, pociągając za sobą dom sąsiedni. Obaj szoferzy ponieśli

śmierć na miejscu,

zaś mieszkańcy domów zdołali uratować się ucieczką przed zawaleniem się domów.

—oOo—

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA NA DWORCU.
Śmierć obojga rodziców
w oczach siedmioletniej córeczki.

Warszawa, 19. 3. — W Tarczynie pod Warszawą zdarzyła się wstrząsająca tragedja.

30-letni Wacław Czerwiński, zamieszkały w Rembertowie, wraz z żoną 29-letnią Zofją, jej matką i 7-letnią córeczką Janiną, od dłuższego czasu prześladował i bił swoją żonę. Zrozpaczone kobiety postanowiły opuścić tyrana i w ubiegłym tygodniu przeniosły się wraz z dzieckiem w okolice Mogielnicy.

Po ucieczce swoich ofiar Czerwiński dowiedział się ich nowego adresu. Postanowił odszukać żonę i sprowadzić do domu. W tym celu udał się koleją Grójecką do Mogielnicy, lecz już na stacji w Tarczynie zauważył z wagonu swoją córkę. Wysiadł więc z pociągu i podszedł do dziecka, które przerażone zaczęło uciekać do matki. Kiedy i Czerwińska sprzeciwiła się, wówczas wydobył rewolwer i, strzelając trzykrotnie, zabił żonę na miejscu, a następnie odebrał sobie życie wystrzałem w skroń. Osierocone dziecko, które było świadkiem całej tragedji, z trudem oderwano od zwłok matki.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć obojga.

Dolar 5.25
FUNT 25,10

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płac. 5,25 dolar złoty w żądaniu 8.88 w płaceniu 8.87 funt angielski w żądaniu 25.25 w płaceniu 25.10 rubel złoty w żądaniu 4.58, w płaceniu [illegible], marka w żądaniu 2,03, w płaceniu [illegible] za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34,90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,25. Funty angielskie po 25,10

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Rewelacje prasy wiedeńskiej.
14 samolotów bombowych dziennie
fabrykują niemieckie fabryki lotnicze.

Wiedeń, 19 marca. W reportażu o sile powietrznej Niemiec zaznacza „Der Morgen", że t. zw. samoloty myśliwskie Niemiec lecą z szybkością 400 klm. na godzinę, stanowiąc najważniejszą część niemieckiej powietrznej siły zbrojnej. Samoloty te zaopatrzone są w aparaty fotograficzne, zdejmujące natychmiast zbombardowane objekty, aby pilot mógł naocznie przekonać się, czy strzał jego był celny.

W fabryce Junkersa pełni służbę 200 agentów Gestapo, celem ochrony objektów fabrycznych przed akcją szpiegowską. 13.000 robotników pracuje w tych fabrykach, których produkcja dzienna wynosi 14 samolotów bombowych. Fabryka w Dornier wyrabia samoloty bombowe. Kursujący na linji Berlin — Londyn samolot niemiecki noszący nazwę „Marszałek polny v. Hindenburg G. 38" zbudowany w zakładach Junkersa może w danym wypadku zostać uzbrojony w 8 karabinów maszynowych, osiągając przy szybkości 300 klm-godz. wysokość 5000 m. Samolot myśliwski „K 49" lecący z szybkością 375 km-godz, może wznieść się

na wysokość 10.000 m.

Pomiędzy słynnym konstruktorem samolotów Junkersem zmarłym w lutym ub. roku, a narodowymi socjalistami istniały niezwykle naprężone stosunki, ponieważ Junkers nie chciał zdradzić dla celów wojskowych tajemnicy swych wynalazków.

Po jego śmierci wyszła jednak tajemnica najaw. Polega ona na używaniu ropy zamiast benzyny, co znacznie przyśpiesza szybkość samolotów.

Również pomiędzy ministrem Goeringiem a Eckenerem doszło do poważnych starć, ponieważ Eckener nie chciał przeznaczyć budowanego obecnie nowego Zeppelina dla celów wojskowych. Goering zwyciężył jednak, a nowy Zeppelin będzie tak skonstruowany, iż służyć może jako teren

startu samolotów.

Ponadto — według relacyj „Der Morgen" — lotnisko w Kolonji zostało całkowicie przebudowane. Lotnisko Warenmünde zostało dla żeglugi cywilnej zamknięte. Zwiedzanie lotniska w Kottbus jest surowo wzbronione. Znajdujące się tam samoloty uzbrojono w karabiny maszynowe. Tysiące samolotów umieszczono w hangarach podziemnych.

Ślub w więzieniu włocławskiem.
Ksiądz połączył dwoje wykolejeńców.

Włocławek, 19. 3. — Nielada sensację wywołał w więzieniu włocławskiem ślub zawarty przez dwoje więźniów Adama Walczaka i Irenę Kostrzewską. O godz. 10 rano w kaplicy więziennej zebrały się władze więzienne i przedstawiciele prokuratury. Następnie ks. Tomaszewski pobłogosławił związek małżeński więźniów.

—x—

Wybory władz w trzech miastach
Bielsko — Będzin — Sieradz.

Sosnowiec 19,3. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej w Będzinie dokonano wyboru zarządu miasta. Wybrani zostali wicestarosta powiatowy Antoni Izydorczyk, który został prezydentem miasta i prezes Zw. Legjonistów w Będzinie Teofil Goc, który został wiceprezydentem miasta.

Bielsko, 19,3 Wczoraj popołudniu odbyło się zebranie rady miejskiej, na którem dokonany został wybór burmistrza oraz dwóch wiceburmistrzów. Burmistrzem wybrany został dotychczasowy komisarz rządu miasta Bielska dr. W. Przybyła, pierwszym wiceburmistrzem rady z grupy niemieckiej Wiener, drugim wiceburmistrzem radny inż. Jerzy Słonawski.

Sieradz, 19,3. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej dokonano wyboru burmistrza. Burmistrzem obrano p. Borsuka.

—oOo—

Eter w otrębach.
Tajemniczy młyn na pograniczu.

WIELUŃ 19.3 Funkcjonarjusze Straży Granicznej Insp. Wieluń w czasie patrolowania granicy zauważyli dwóch osobników wchodzących do młyna znajdującego się na samej granicy.

Wiedząc o tem, że młyn ten posłużył niejednemu już przemytnikowi za „furtkę" do Niemiec urządzili zasadzkę.

Po dłuższem oczekiwaniu czatujący strażnicy zauważyli ponownie obu osobników wychodzących z młyna obładowanych workami.

Na widok wychodzących z ukrycia strażników — przemytnicy w pierwszej chwili zaskoczeni tem — szli dalej nie zatrzymując się, a na zapytanie strażników — co niosą — odpowiedzieli, że otręby.

Po zbadaniu jednak zawartości worków okazało się, że w otrębach ukryte było

25 kg. eteru,

oraz karty do gry, maszynki do strzyżenia itp.

Towar skonfiskowano, przemytnikom zaś, którymi okazali się Wolny Wł. i Jurczyński Andrzej zam. w Brzezinach — grozi kara.

Demonstracja komunistyczna w Warszawie.

Wywiadowca rozpędził tłum wywrotowców

Warszawa, 19.3. Ul. Twardą od Marjańskiej w stronę pl. Grzybowskiego podążał pochód, złożony z około 400 osób, które śpiewały „Międzynarodówkę" i wznosiły okrzyki antypaństwowe o charakterze wybitnie komunistycznym. Manifestanci nieśli czerwone płachty i transparenty, które, co pewien czas,

przechodziły z rąk do rąk.

Idących zauważył jadący autobusem funkcjonarjusz urzędu śledczego, Stefan Pruszkowski, który wyskoczył z autobusu i usiłował odebrać transparent. To nieoczekiwane wystąpienie wywiadowcy wywołało popłoch w szeregach komunistycznych przeważnie żydów, którzy rozbiegli się na wszystkie strony. Pruszkowski ujął wraz z transparentem jednego z „chorążych". Po chwili kilkudziesięciu manifestantów, ochłonąwszy ze strachu, powróciło i zaatakowało P. celem odbicia aresztowanego. Poszły w ruch noże, laski, kastety. Zawrzała

nierówna walka.

Wywiadowca nie stracił jednak przytomności i nie puszczając zatrzymanego dał dwa strzały z rewolweru, które nikogo nie trafiły. Odgłosy strzelaniny zaalarmowały posterunkowego 8 komisarjatu, pełniącego służbę na rogu. Pospieszył on na odsiecz zagrożonemu wywiadowcy, poczem wspólnemi siłami zdołano ująć jeszcze trzech wywrotowców z drugim transparentem, reszta zaś zbiegła. Pierwszy zatrzymany, który niósł transparent, podał się za Zyskinda Wajncera. Trzej pozostali odmówili podania swych nazwisk. Wszystkich przewieziono do policji politycznej w ratuszu. Pruszkowski zgłosił się do ambulatorjum pogotowia, gdzie lekarz stwierdził potłuczenie prawego policzka i kolana.

—x—

TŁUM KOBIET

poturbował sekwestratora i policjanta.

Z WILNA donoszą: Ulica Pożarowa stała się widownią wielkiej awantury na tle ściągania podatków:

Do zam. w domu Nr. 13 Marji Bućko zgłosił się sekwestrator 4 Urzędu Skarbowego Edmund Rućko celem

wyegzekwowania podatku.

Marja Bućko stawiła zacięty opór sekwestratorowi i zagroziła pobiciem. Sekwestrator wezwał do pomocy policjanta. W międzyczasie w mieszkaniu Bućko zebrał się tłum kobiet, który przyjął agresywną postawę wobec przedstawicieli władz skarbowych i bezpieczeństwa. W pewnym momencie kobiety rzuciły się na sekwestratora i policjanta i zlekka ich poturbowały.

Napastniczki zostały zatrzymane.

Poturbowanym funkcjonarjuszom władz wykonawczych udzielono pierwszej pomocy w mieszkaniu prywatnego lekarza.

Desperacki czyn kaleki.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, dnia 19 marca. — Wczoraj o godzinie 12 w nocy przed posesją przy ulicy Kilińskiego 60, obok kiosku z papierosami, znaleziono nieprzytomnego, beznogiego mężczyznę. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie kwasem solnym i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Samobójcą okazał się 42-letni Mordka Falzensztein, inwalida wojenny, zamieszkały przy ul. Węglowej 10. Falzensztein otruł się obok swego kiosku ulicznego. Co było przyczyną samobójstwa narazie nie ustalono. Stan przebywającego w szpitalu Falzenszteina jest beznadziejny.

— Około godz. 8 wiecz. na ul. Rzgowskiej został najechany przez tramwaj linji Nr. 4 11-letni Henryk Kołodziejski, syn robotnika, zamieszkały przy ul. Piastowskiej Nr. 33. Chłopiec odniósł okaleczenia głowy oraz wstrząs mózgu. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Kołodziejskiego na kurację do szpitala Anny-Marji.

— W piekarni przy ul. 6 Sierpnia 29 maszyna zgniotła dłoń 22-letniemu Joskowi Landsbergowi, czeladnikowi, zamieszkałemu przy ul. Legjonów 30. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Gdy bocian na św. Józefa przyleci...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 19. 3. — W dniu dzisiejszym o godz. 8 rano temperatura wynosiła 4 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748,2 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 3 metrów na sekunde.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Miejscami przelotne deszcze.

Lud nasz wierzy, że w tym dniu gdy bocian na św. Józefa przyleci, to na skrzydłach przynosi resztkę śnieżnej zamieci.

Groźny stan postrzelonego.

Łódź, 19. 3. — Stan przebywającego w szpitalu Stefana Kielana, postrzelonego w czasie libacji przy Szosie Rokicińskiej 1, o czem donosiliśmy we wczorajszem „Echu" jest w dalszym ciągu groźny. Ranny dotąd nie odzyskał przytomności.

Sprawca postrzelenia Antoni Lenart (a nie jak donosiliśmy mylnie wczoraj — Bolesław) osadzony został w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

NOWY WIELKI FILM SOWIECKI. „NOWI LUDZIE".

NOWI LUDZIE to młoda generacja sowiecka, która obecnie wkracza w życie. — Zrodzeni w ogniu rewolucji, nowi ludzie nie znają czasów wojennych. Tej właśnie generacji, rozpoczynającej nowe życie w warunkach nowych, poświęcony jest film, opisujący dzieje młodej sowieckiej generacji, jej walkę o byt, sławę, szczęście.

Film ten niewątpliwie zwróci uwagę jaknajszerszych warstw naszej publiczności, — przedewszystkiem ze względu na swoją treść, wzruszającą grę takich „asów" aktorskich, jak Gardin, Moskwin, Wiktorow i Zejmo na czele oraz genjalną reżyserję.

NOWI LUDZIE są chlubą sowieckiej kinematografji i zdobyli zasłużone uznanie w całej Europie. Podkreślić trzeba pozatem wspaniałe udźwiękowienie tego filmu oraz artystyczne zdjęcia, dokonane nad Wołgą i w Moskwie.

NOWI LUDZIE to najbliższa wielka premjera w kinach „Metro" i „Adria".

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Rząd angielski wystosował do Niemiec notę, protestującą przeciwko ustawie o wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej. Jednocześnie zapytano, czy Niemcy życzą sobie wizyty Simona, na pierwotnych warunkach. Wobec otrzymania twierdzącej odpowiedzi, ministrowie angielscy zapowiedzieli na niedzielę swój przyjazd do Berlina.

(—) W rozmowie z angielskim dziennikarzem, kanclerz Hitler oświadczył, że pragnie pracować na rzecz pokoju, ale na równych warunkach z innymi.

(—) B. premjer Bartel wrócił z Warszawy do Lwowa.

(—) W kołach politycznych stolicy twierdzą, że postanowiono zwołać nadzwyczajną sesję Sejmu i Senatu na połowę maja, celem uchwalenia nowej ordynacji wyborczej.

(—) W lokalu Klubu Pracowników Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych Scheiblera i Grohmana przy ulicy Przędzalnianej 68 odbyła się pod protektoratem gen. Maciszewskiego akademja ku czci Marszałka. Sekcja teatralna pod reżyserją p. E. Krona wystawiła „Kordjana" który zostanie powtórzony dnia 23 bm. o godz. 19-ej.

(—) Z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego zostali odznaczeni: Złotym Krzyżem zasługi podinspektor Złotowski — zastępca komendanta wojewódzkiego policji w Łodzi; Srebrnym Krzyżem Zasługi podkomisarz Brzozowski — kierownik III brygady wydziału śledczego; Bronzowym Krzyżem Zasługi st. przod. Pabich, przod. Kaczorowski Antoni, przod. Szubert Stefan w Łodzi.

(—) Na posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady Ministrów uchwalono dwuletni plan inwestycyj drogowych w Polsce. Program obejmuje przebudowę 1200 km. istniejących dróg i budowy 230 km. nowych dróg.

(—) Sezonowcy interwenjowali w Zarządzie Miejskim w sprawie uruchomienia robót i podwyżki stawek.

(—) W przemyśle jedwabnym przemysłowcy nie godzą się na podpisanie umowy zbiorowej wobec czego grozi wybuch strajku.

Dwaj spawacze oślepli podczas pracy

Nieszczęśliwy wypadek w hucie.

Świętochłowice, 19.3. Wydarzył się na terenie huty „Falwa" w Świętochłowicach niezwykły wypadek. Przy remoncie t. zw. misy zasypowej przy wielkich piecach zatrudnionych

było 9 spawaczy

Robotnicy ci spawali zepsute miejsca misy, przyczem praca trwała około 4 godziny.

Około godziny 13 robotnicy zaczęli narzekać na silne zmęczenie oraz ból oczu. Przerwano wobec tego pracę, przyczem okazało się, że dwóch robotników a mianowicie: Paweł Gorzawski i Brenner z Świętochłowic

utracili zupełnie wzrok.

Pozostali spawacze doznali jedynie porażenia wzroku. Gorzawskiego i Brennera odstawiono karetką pogotowia do kliniki ocznej w Katowicach, gdzie pozostali na kuracji. Lekarze stwierdzili że nie grozi im utrata wzroku. Lżej rannym udzielono pomocy lekarskiej na miejscu.

Jakkolwiek znane są powszechnie wypadki, iż w czasie spawania robotnicy zazwyczaj doznają porażenia wzroku, to jednak wypadku zupełnej utraty wzroku

dotychczas nie notowano.

Dochodzenia wykażą, co było istotną przyczyną tego wypadku.

—ooo—

ŻYCIE PABJANIC.

Siekierą w głowę kuzyna.

Zbrodnia na tle podziału majątkowego.

Ulica Kopernika była widownią krwawej masakry na tle podziału majątkowego w rodzinie Łąckich. Podział ten skrzywdził podobno jednego ze spadkobierców Edwarda Łąckiego, zamieszkałego przy ul. Kopernika 10. Wymieniony przeświadczony o swej wielkiej krzywdzie, będąc w stanie nietrzeźwym udał się do rzekomego sprawcy swoich niepowodzeń niejakiego Kosmowskiego, zamieszkałego róg Kazimierza i Kopernika, gdzie wywołał

wielką awanturę.

Kłótnia przemieniła się wkrótce w bijatykę, podczas której Kosmowski złapał siekierę i zadał nią straszny cios w głowę swego kuzyna Edwarda Łąckiego. Niedość tego, obecny przy bójce krewny Edwarda Łąckiego, Karol Łącki,

osobnik chory umysłowo,

leczony kilkakrotnie w zakładzie dla obłąkanych w Kochanówku, w przystępie wściekłości zadał leżącemu już na ziemi Edwardowi Łąckiemu dwa ciosy nożem w okolicę brzucha.

Zajście całe poruszyło do głębi wszystkich sąsiadów, z których jeden dał znać policji. Sprowadzone pogotowie ratunkowe odwiozło nieprzytomnego Edwarda Łąckiego do szpitala, zaś sprawców krwawej masakry policja aresztowała i osadziła w areszcie do dyspozycji władz śledczych.

ROBOTY PUBLICZNE.

Zarząd m. Pabjanic otrzymać mu z urzędu wojewódzkiego w Łodzi sumę 25 tysięcy złotych na rozpoczęcie robót publicznych na terenie miasta. Suma ta ma być użyta wyłącznie

tylko na robociznę,

zaś potrzebny do prac materjał budowlany narzędzia itp. dostarczyć ma zarząd miejski. Ze względu na nikłość wymienionej sumy i potrzebę zatrudnienia na robotach większej ilości bezrobotnych i to możliwie w okresie całego sezonu letniego, w najbliższych dniach udaje się do Warszawy delegacja, która będzie interwenjować u odpowiednich czynników w sprawie przydziału kredytów na roboty publiczne w Pabjanicach.

W najpomyślniejszym razie roboty publiczne rozpoczną się już w połowie kwietnia.

UROCZYSTOŚCI IMIENINOWE

W związku z imieninami Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w Pabjanicach jak corocznie odbędzie się cały szereg uroczystości ogólnych, w których udział wzięło całe społeczeństwo. Dziś po nabożeństwie i defiladzie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablic w Gimnazjum Męskiem im. J. Śniadeckiego.

Jedna tablica posiada popiersie Marszałka Piłsudskiego na drugiej zaś wyryte są imiona i nazwiska wychowanków uczelni poległych w obronie ojczyzny.

W uroczystościach wzięły udział miejscowe związki wojskowe ze sztandarami oraz delegacje stowarzyszeń. Odsłonięcia dokonał przedstawiciel władzy państwowej.

Na zakończenie w salach gimnazjum odbędzie się uroczysta akademja.

OBRADY KOMITETU ROZBUDOWY.

Obradował komitet rozbudowy miasta Pabjanic. Na ogólny kontyngent pożyczkowy w sumie zł. 150.000 uchwalono wniosków na ogólną sumę 66.700 zł. Pożyczki przyznano dwunastu petentom.

PACZEK Z MACHORKĄ

nie wolno przecinać na połowę.

ŁÓDŹ 19 marca. Detaliczni sprzedawcy wyrobów tytoniowych, zwłaszcza zaś sprzedawcy prowincjonalni, praktykowali i praktykują obecnie jeszcze sprzedaż

połowy paczki machorki,

czy pośledniejszych gatunków tytoniu. Paczki takie przecinano nożem na połowę.

Tego rodzaju praktykowana sprzedaż, jak się dowiadujemy nie jest zgodna z przepisami. Władze skarbowe wystąpiły obecnie przeciwko takiej sprzedaży, która ścigana będzie jako przestępstwo z ustawy skarbowej, regulującej prawo sprzedaży.

ŻYCIE ZGIERZA.

Harcerze w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu.

W szkole pow. nr. 1 odbyła się akademja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, zorganizowana przez szkolną drużynę harcerską, której Marszałek jest patonem. Akademję zagaił kierownik J. Hierowski, wyrażając zadowolenie z drużyny, podkreślając pracę drh. Szymczaka, drużynowego poczem drh. Perka odebrał od 14 harcerzy z drużyny szkolnej przyrzeczenie harcerskie III stopnia. Następnie wygłoszono szereg okolicznościowych wierszy oraz odśpiewano kilka pieśni harcerskich i legjonowych i odegrano duet skrzypcowy. Wszystko to produkowali harcerze przy ognisku obozowem. Gawęda druha Perki o Marszałku i jego idei uzupełniła całość, która wypadła niezwykle imponująco na tle ogniska harcerskiego, urządzonego w pięknej sali teatralnej szkoły. Drużyna, korzystając ze sposobności złożyła kierownikowi szkoły Józefowi Hierowskiemu z okazji jego imienin szczere życzenia.

UROCZYSTOŚĆ U PIEKARZY.

Cech piekarski obchodził uroczystość swego Patrona. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafjalnym na którem obecni byli majstrowie oraz czeladnicy ze swemi sztandarami. Po nabożeństwie zebrano się w gospodzie gdzie nastąpiło przyjęcie. Program uroczystości przewidywał również podpisanie umowy zbiorowej, jednak spowodu niedostatecznej ilości obecnych majstrów podpisanie odłożono na dzień 23 marca.

UROCZYSTY CAPSTRZYK.

Wczoraj wieczorem odbył się w Zgierzu capstrzyk z okazji imienin Marszałka, Udział wzięły w nim wszystkie organizacje byłych wojskowych, hufce PW i Strzelca, Ochotnicza Straż Pożarna i organizacje społeczne. Pochód przeszedł ul. Piłsudskiego, przed niezwykle ozdobionym i rzęsiście iluminowanym ratuszem na Starym Rynku, ul. Berka Joselewicza i Marszałka Focha, zakończony został olbrzymią defiladą przed przedstawicielami władz samorządowych i państwowych na Rynku Kilińskiego, który przybrał niezwykłą szatę. W parku na Rynku na wysokim o barwach narodowych cokole umieszczono popiersie Marszałka, oświetlone przez specjalne reflektory. 4 znicze i maszty z flagami dopełniały dekoracji, na tle rzęsiście oświetlonego gimnazjum z inicjałami „J. P."

CNOTLIWY PARYŻ.
FABRYKA MAŁŻEŃSTW.
W biurze matrymonjalnem nad Sekwaną.

Paryż, w marcu.

...ągdaliśmy w Paryżu niejedno ele...ckie biuro matrymonjalne, zanim na...kaliśmy instytucję, istotnie przezna...oną dla pośredniczenia w zawieraniu ...łżeństw. Większość bowiem szum... ogłaszanych biur tego typu służyła ...pośredniczenia w zawieraniu związ...w... krótkotrwałych

...Tym razem jednakże znaleźliśmy się ...otnie w wytwórni legalnych mał...stw. Biuro mieściło się w brudnym ...iedbanym domu paryskiego przedmie..., a sam lokal również nie wywierał ...ęcającego wrażenia. Już o godzinie ...ziej panował półmrok w niewielkim, ...orokątnym pokoju, do którego nas ...rowano z zapewnieniem, że „pani ...ektorowa ukaże się niebawem".

...Brudny, zniszczony dywan zaściełał ...logę. Wzdłuż ścian— szereg dziura...ch wyplatanych krzeseł i dwa staro...ne, ale tak brudne fotele, iż woleliś... zająć miejsce na jednem z kulawych ...seł. Od sufitu zwieszała się zakurzo... lampa gazowa, słabem światłem roz...iająca smutne otoczenie.

...Trzeba zaznaczyć, że w Paryżu jest ...cznie mniej mężczyzn niż kobiet. ...na światowa w zastraszającym stop... wpłynęła jeszcze na pogłębienie róż... proporcji. Trudno uwierzyć, jaki ...zymi odsetek kobiet zarobkujących ...znajduje męża. Wbrew wszelkim u...ym pogłoskom o swobodzie Francu... a zwłaszcza paryżanek, stwierdzić musimy, że możliwość zawarcia znajomości przez zaczepienie mężczyzny jest dla uczciwej kobiety rzeczą stokroć trudniejszą w Paryżu, niż gdzieindziej. To też niezamożne kobiety, a zwłaszcza przybyłe do stolicy z prowincji, dla zawarcia małżeństwa nie mają niemal innej drogi poza ogłoszeniem w prasie lub pośrednictwem biura matrymonjalnego.

Skorzystaliśmy również z ogłoszeń w dziennikach, by zapewnić sobie wstęp do biura, noszącego nazwę „Revue matrimonjale". Chodziło nam pomiędzy innemi oczywiście o inną „rewję"— przegląd kandydatek, który istotnie okazał się zabawny i ciekawy.

Przedewszystkiem zjawiła się skromnie ubrana kobieta, bezzębna, siwowłosa niewątpliwie conajmniej sześćdziesięcioletnia, o spracowanych rękach. Nic w powierzchowności jej nie zdradzało bodaj najlżejszych śladów kobiecego uroku, lecz również nic nie wywoływało wrażenia śmieszności. Wobec dłużącego się wspólnego oczekiwania na „dyrektorową" zwierzyła się nam, że szuka towarzysza życia dla uniknięcia samotności i zapełnienia sobie życia troską o dobro cudze. Póki dorosły syn mieszkał przy niej, nie odczuwała tej potrzeby. Z chwilą jednakże, gdy ożenił się i wyprowadził od matki na drugi koniec Paryża, na życzenie żony, która nic słyszeć nie chciała o teściowej i nie pozwoliła jej nawet poznać wnuków, postanowiła „na złość tej jędzy wyjść zamąż, by ktoś zajął się sklepem..." Oczywiście niewdzięczne dzieci nie wiedziały o tem że matka uciekła się do pośrednictwa biura matrymonjalnego

Skolei zjawiły się dwie inne kobiety. Jedna z nich pięćdziesięcioletnia fantastycznie naszminkowana i dziwacznie uczesana, druga siedemdziesięcioletnia babina, widocznie zażenowana. Z rozmowy obu kobiet okazało się, że młodsza z nich —córka, uszczęśliwiona pożyciem z mężem, zdobytym przez biuro matrymonjalne, zdołała namówić matkę do zgłoszenia swej kandydatury.

Nie zdążyliśmy dłużej zająć się tym zabawnym incydentem, gdyż na progu „gabinetu" pojawiła się „pani dyrektorowa", i jakkolwiek powitana ożywionemi gestami przez oczekujące pretendentki do szczęścia małżeńskiego, nas przedewszystkiem wpuściła do swego sanktuarjum.

Dowiedziawszy się, że przyszliśmy dla wywiadu, jako sprawozdawcy prasowi, chętnie udzieliła nam wyjaśnień.

Dowiedzieliśmy się, że biuro, istnieją ce od lat sedemnastu, posiada tyluż kandydatów do stanu małżeńskiego co kandydatek. „—Mężczyźni — twierdziła nasza rozmówczyni — przy pewnej nieśmiałości, wrażliwości i wahaniu, częstokroć omijają właściwy moment psychologiczny w życiu, a wówczas nie pozostaje im już nic innego jak uciec się do mnie. I jest rzeczą nietrudną znaleźć mężów nawet w „najtrudniejszych" wypadkach. W starszym wieku mężczyźni chęt nie występują w roli pocieszycieli. Wiedzą ponadto, że opuszczone młode matki są wdzięczne i wierne.. Podobne kobiety za pośrednictwem mego biura po większej części znajdują mężów... i dobrych w dodatku

Co do starszych kobiet są memi najlepszemi klientkami, gdyż samotna starość jest rzeczą gorzką do zniesienia. Słońce jesienne jest zawsze pożądane i miłe, jak wrześniowy wieczór w Paryżu..."

Nie nalegaliśmy więcej, gdyż nasza interlokutorka— dama już „starsza", przy tych słowach okazała wielkie wzruszenie. Wyszliśmy pod wrażeniem że najbliższego starzejącego się kadydata do stanu małżeńskiego zarezerwuje dla siebie samej...

Mał.



KOLEJARZ STRATOWAŁ WŁASNĄ ŻONĘ.
WYKRĘTY NIELUDZKIEGO MĘŻA.

Gabrjel Runavot, konduktor kolejowy zamieszkały w Paryżu, zgłosił się u swego rejonowego lekarza, któremu oświadczył: Moja żona spadła ze schodów i tak ciężko się potłukła, że zmarła. Proszę o świadectwo śmierci. Przybyły lekarz, po dokonaniu oględzin zwłok nieszczęśliwej kobiety, spostrzegł wiele podejrzanych szczegółów i podzielił się z tem z policją.

Wszczęte śledztwo ujawniło sensacyjne wprost szczegóły śmierci pani Runavot. Oto, jak zeznają świadkowie, zmarła była **zawsze przygnębioną i lękliwą.** Razu jednego zauważono u niej rany, jakby zadane nożem, oraz posiniaczoną twarz. Interpelowana p. R. zwierzyła się służącej pewnego lekarza, że mąż ją bije codziennie a nieraz nawet kaleczy nożem

Tylko proszę o tem nie mówić memu mężowi— mówiła nieszczęśliwa bo on mnie zabije. Inni świadkowie również zeznali, że widywali żonę konduktora z twarzą pełną sińców i obwiązana głową

Przyparty do muru nieludzki mąż, przyznał się, że bił żonę. Tłumaczył to faktem, że żona upijała się zbyt często. Razu jednego— tłumaczył zbrodniarz — przyszedłem do domu i zastałem żone

w stanie kompletnego opilstwa,

leżącą na podłodze. Prosiłem, aby wstała i położyła się do łóżka. Nie chciała usłuchać. Kopnąłem ją więc parę razy(!)

Świadkowie natomiast oświadczyli, że nie widzieli nigdy nietrzeźwej p. Runavot, natomiast wszyscy zgodnie obciążyli jej męża, twierdząc, że to on

wywoływał awantury

i bił żonę, co słychać było nazewnątrz mieszkania.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że p. Runavot zmarła wskutek wewnętrznego krwotoku. Całe ciało nieszczęśliwej pokryte było krwawemi podskórnemi wylewami i śladami obcasów. Śmierć spowodowaną została tratowaniem nieboszczki. Widocznie kolejarz kopał nogami swą ofiarę. Porównanie śladów obuwia na ciele denatki z obuwiem zwyrodniałego męża, wykazało niezbicie jego winę.

Aresztowany Runavot podtrzymywał swe zeznania, że żona się upijała i dlatego starał się jej pozbyć. Żyłem z żoną 10 lat —mówił zbrodniarz— i przez 8 lat musiałem znosić jej opilstwo. To było za długo dla mnie!

Tymczasem okazało się, że Runavot mieszkał od 6 lat z kochanką, a do żony przychodził tylko po to, aby ją skatować.

Ohydne postępowanie kolejarza wywołało zrozumiałe oburzenie opinji publicznej, która domagała się jaknajsurowszego ukarania zbrodniarza.

WIRY WARSZAWY

Antoniego Marczyńskiego

Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

...kasent Ryszard Larski nie płacił ko...ego i groziła mu eksmisja. W mieszka... prócz jego dzieci, przystojnej szatynki ...dy i syna Janka oraz szwagierki Marty, ...kali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żo...arjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, ...ista i Leon Nałtasz. Dawna ich służąca, ..., obecnie służąca gospodarza domu, ...zła zapłakana po komorne. Marjola za...ką cenę chciała znaleźć jakąś lukratyw... posadę.

...arjete wybrała się ze Stefanem na Bal ...y.

• • •

...ł wściekły na Mariolę; niedość, ...rzedtem zamówiła sobie melbę ...ć złotych) zamiast, jak on wy... lemoniadę (trzy złote 50 gro... jeszcze teraz oznajmiła mu z ...rajającym uśmiechem, iż jest ...udzko" głodna i musi koniecz...ieść coś „konkretnego". Przy ...h cenach!

... Toluś, może zatańczymy, za...onował uprzejmie, aby odciągnąć jej uwagę od jadłospisu, który ...ła już studjować z zatrważającą ...inością.

...rodziła się widząc, że Mossi ...n tańczy również. (Znowu jej „zauważył", zdrajca!) Gdy w ... minut później wracali do swe...olika, Stefan spostrzegł Bu...kiego, zmierzającego w stronę ...sionka. Przeprosiwszy Mario...zyśpieszył kroku i w drzwiach ...ił mu drogę.

... Moje uszanowanie panu redak...i.

— Witam i żegnam zarazem.

— Jakto pan redaktor już odchodzi?

— A co mam robić, skoro ten błazen Jojnowicz nie pomyślał o tem, żeby zarezerwować dla mnie stolik? No, ale ja mu to zapamiętam!

— Ja mam stolik. I gdyby pan redaktor zechciał.. raczył zechcieć..

— Taaak? — Butlewski spojrzał przyjaźniej na Stefana i nareszcie podał mu rękę. — Bardzo panu dziekuje, kolego.

Kolego! Stefan omal kozła nie machnął z radości. A co, czy nie opłaciło sie przyjść na „Bal Prasy"? Kolego!

— Trzeci z rzędu bal odrabiam dzisiejszej nocy, — zwierzał się Butlewski. — Moja żona przyjdzie tu za chwilę, mnie wysłała w awangardzie, żebym zajął dobry stolik, a ten cymbał Jojnowicz.. To naprawdę bardzo ładnie z pańskiej strony, że chce mi pan odstąpić swój stolik. Któryż to jest, panie kolego?

— Ten za najbliższym filarem.

— Acha. Jeszcze raz dziekuje i żegnam.

Stefan zbaraniał, zapomniał uścisnąć niedbale ku niemu wysunięta dłoń, tak był zaskoczony tem zakończeniem. Bo już upajał się myślą, że będzie siedział razem z Butlewskimi, a tu nagle „żegnam". Ma sie wynosić wraz z Mariolą. Co ona na to powie?? Przy jej nieobliczalności wszystko możliwe, zarówno to, iż nie zechce opuścić stolika, jak to, że obrazi Butlewskiego, „Króla prasy"! Nie, to byłoby straszne!

— Czy.. czy pan redaktor nie pozwoli łaskawie, abyśmy.. — przypływ dawnej pokornej nieśmiałości zalał już doszczętnie sztuczna wysepkę tupetu zalecanego przez Naltasza; abym mu dotrzymał towarzystwa przez chwilkę, choćby do przybycia małżonki pana red...

— Och, proszę sie nie fatygować. — Zabrzmiało to wręcz opryskliwie potem Butlewski sam ruszył naprzód szybko, by „zgubić" niepożądanego towarzysza, minął filar, przystanął zdziwiony i odwrócił się do Stefana. -- Pański stolik już zajęty, widzę, — rzekł ostro. — Siedzi przy nim jakaś.. — obejrzał się, nagle weisnął monokl w oko i z wielkiem zainteresowaniem zaczał przyglądać się Marioli. — Czarujące stworzenie! Urocze, słowo daję.. Czy pan ją może zna?

— Owszem, ta pani jest tutaj ze mną.

— Taaak? Aaa ,w takim razie, drogi kolego proszę mnie natychmiast przedstawić tej ślicznej pani.

Stefan dokonał prezentacji, poczem z ciężkiem westchnieniem oświadczył Marioli, że pora im wracać do domu. Chciała zaprotestować, lecz uprzedził ją w tem Butlewski, jakto, drogi kolega chciałby już odejść? Mowy niema! Musi pozostać i wypić wspólnie butelkę szampana, inaczej on, Butlewski będzie uważał się za obrażonego! Jakże, on, Butlewski tak cieszy się szczerze, że nareszcie spotkał kochanego kolegę, taki jest wdzięczny za stolik i przemiłe towarzystwo a on, nie chce mu dać okazji do małego rewanżu? Osobista zniewaga!

I spełniły się marzenia Stefana, siedział przy jednym stoliku z Butlewskim! Wiedział dobrze, że zawdzięcza to wyłącznie Marioli i zdołał już szepnąć jej dyskretnie: — Wpadłaś mu w oko, bądź dla niego bardzo uprzejma, to obok Marjana największy potentat prasowy! Właściciel olbrzymiej drukarni! Wydawca kilkunastu pism! Miljoner-

To ostatnie określenie było dla Marioli najbardziej zrozumiałe i elektryzujące. Miljoner! Gdy poprosił ją do tańca, z trudem powstała, bo nogi ugięły się pod nią z radosnego wzruszenia. Gdy zaczęli tańczyć, pary rozstępowały się przed nimi, chociaż ścisk był szalony. Gdy spojrzała na Mossi Kohena, ów nietylko, że ją odrazu zauważył tym razem ale jeszcze złożył jej ukłon taki, jaki złożyłby autentycznej Barbarze Radziwiłłównie, gdyby zmartwychwstała i zechciała finansować jego film. Gdy wracali do swojego stolika szpalerem kłaniających się ludzi, szła już z miną i pewnością siebie autentycznej księżniczki z mitrą zahipotekowaną w almanachu gotajskim.

W pewnej chwili Butlewski pochylił sie do Stefana, objął go serdecznie i poprosił:

— Idzie moja żona. Pasjami lubi tańczyć i nie jest wcale taka ciężka, jak na to wygląda. Niechże pan sie poświeci , drogi przyjacielu, będe panu serdecznie zobowiązany.

Stefanowi to „drogi przyjacielu" uderzyło do głowy mocniej, niż szampan z krajowych winnic Jojnowicza. Z dzikim zapałem pchał, obracał, wlókł za sobą i znowu pchał, korpulentną panią Butlewską. Rutyny w tym sporcie nabrał jeszcze w wojsku, gdzie takie obtańcowywanie grubych pań kapitanowych, majorowych nazywa sie popularnie „przesuwaniem szaf". Przesuwał swoją dzisiejszą „szafę" tak chytrze aby była zawsze jaknajdalej od męża, który w tańcu flirtował namiętnie z Mariolą i raz po raz „niechcący" ocierał się ustami o jej białą skroń.

— A ja mu to ułatwiam! Czy nie jestem świnią? — Dwa dalsze kieliszki szampana rozpuściły resztki skrupułów z szybkością, z jaką cukier rozpuszcza się w ukropie i Stefan uśmiechnął się dobrotliwie, gdy Butlewski zaproponował Marioli maleńki wypad do baru.

W barze akcje Marioli podniosły się o nowe sto punktów. Poznała fabrykanta Szylewicza. I jego towarzysza, eks-ministra, który znów był starym przyjacielem długonosego generała, dzięki czemu Szylewicz nie został „w pień wycięty", ale przeciwnie, zaprzyjaźnił się błyskawicznie z wojowniczym generałem, flirtowała z eks-ministrem, wypiła coktail z generałem, odpaliła pana Moissi Kohena, gdy ją poprosił do tańca, tak, tak odmówiła jemu! Nie można zadawać się z bylekim, kiedy się już ma wielbicieli pośród generałów i ministrów. Noblesse oblige!

Tuż obok Szylewicz składał gratulacje Butlewskiemu spowodu jego ostatniego artykułu. Butlewski pisywał obecnie bardzo rzadko, wydawca zabił w nim dziennikarza. Ale raz na miesiąc ponosiło go natchnienie ku wielkiej uciesze konkurencyjnych pism.

We wczorajszym swym artykule Butlewski rozprawił się z dwiema bolączkami ery powojennej: z życiem ponad stan i z upadkiem moralności.

— ..Wiejskie dziewki od gnoju chodzą w jedwabnych pończochach. Byle kuchta musi mieć futro. Byle mieszczce zachciewa się auta. Każda smarkula chce być gwiazdą ekranu", — cytował z pamięci Szylewicz. — Świetnie pan to napisał, redaktorze. Albo ten ustęp: „Nawet poważni ojcowie rodzin nie cofają się przed deprawowaniem rówieśnic swoich córek, uwodząc te młode stworzenia z pomocą ponętnych obietnic, prezentów i".. nie pamietam już dalej, ale to było wspaniałe! I jakże aktualne!

d. c. n.

Życie teatralne w stolicy.

Skandaliczna premjera w Teatrze Polskim.

Na miano skandalu zasłużyła premjera najnowszej komedji Bernarda Shaw'a p. t. „Matołek z wysp Nieoczekiwanych".

Poprzedzająca premjerę huczna reklama donosiła że będzie to prapremiera że Warszawie przypada „zaszczyt" grania najwpierw komedji autora „Pygmaljona" i „Lekarza na rozdrożu". Tym czasem dnia 18 lutego jeden z nowojorskich teatrów grał prapremjerę i.. prasa schlapała sztukę.

Bernard Shaw postanowił skokietować bolszewików i zaczął od kpin z Papieża, uczuć religji i samego Boga. Poczciwy starzec widać wyraźnie, że źle leczy swą sklerozę, albo też widzów ma za takich matołków, że cierpliwie będą wysłuchiwać bzdur nietrzymających się kupy. Treść komedji nie nadaje się nawet na powtórzenie. Gdy p. Woskowski w 6-ej odsłonie wygłaszał tyradę „Weźmy się do pracy — bo inaczej sczeźniemy, albo publiczność która nas słucha zniknie..." Jak na komendę publiczność w czasie akcji zaczęła znikać tłumnie z widowni mimo, że była dopiero godzina 11-ta.

Szkoda pracy reżyserskiej Węgierki pięknych dekoracyj Śliwińskiego, wysiłku aktorskiego pp. Woskowskiego, Kondrata, Kuncewiczówny, Buszyńskiego, Grabowskiej, Różyckiego, Halskiej, Kubalskiego, Daszyńskiego, Barszczewskiej, Kaizerówny, Mileckiego, Pośpielowskiego i Rolanda. To, że dyr. Szyfman bił im brawo z loży nie może wynagrodzić tego bezowocnego wysiłku — bo sztuka zrobi sromotną klapę. Publiczność wychodząc z teatru głośno wymyślała. Odpoczęli tylko ci — którzy spali na widowni wraz z redaktorem Lińskim na czele.

Jakby dla kontrastu prywatny teatr Aktora dał piękną premjerę. Nazwisko Vicki Baum jest dziś bardzo popularne. Powieści jej rozreklamowane przez wersje sceniczne i filmowe („Ludzie w hotelu") obiegły cały świat. To też i sztuka „Plac Paryski 13" wszędzie doznaje powodzenia. Vicki Baum zna życie i ludzi, umie patrzeć, słuchać i pisać dla sceny. Zna tajemnice konstrukcji, buduje z męskim rozmachem, z logiką. „Plac Paryski 13" w teatrze Aktora podano b. nowocześnie. Dekoracje Z. Jaworskiego pełne smaku, elegancji i finezji. A jak niebanalne! Ta sama nowoczesność, zjednoczona z lekkością i prostota, cechowała robotę reżyserską p. Bendy. Stuszowano ewentualne jaskrawości, uwypuklono głębszy element przeżyć bohaterki. A grała ją Halina Cieszkowska, której gościna jesienna w Łodzi tyle wrażeń niezapomnianych dała łódzkim teatromanom. Po przerwie niemal rocznej zjawiła się Cieszkowska w stolicy, gdzie jako młode dziewczątko rozpoczęło przed kilkunastu laty pracę aktorską w teatrze „Dramatycznym" pod dyr. L. Brodzińskiego. Wkrótce zabłysła na pierwszej polskiej scenie skąd znikła, aby rozkwitnąć w Poznaniu w wielkiej miary dramatystkę, której „Freulein Doktór", inna niż Eichlerówny, była rewelacją. Potem w teatrach miejskich jakoś zgaszono płomień tego talentu, mimo sukcesu w „Świętoszku". Teraz w roli skomplikowanej i trudnej roztoczyła bogactwo techniczne pełnie swoistego uroku, a przedewszystkiem głębię wniknięcia w jaźń duchową odtwarzanej postaci. Odniosła wielki triumf. I w zdumienie wprawiła pytaniem bez odpowiedzi: „Czemu dla niej nie ma miejsca w „TKKT"? Zaznaczyć wypadnie, że toalety artystka miała imponująco piękne i gustowne.

Benda grał rolę „gigola" o możliwościach „wyrośnięcia" w człowieka. Grał subtelnie, łącząc wdzięk z darem wzruszania siebie i widzów. A obok nich staranni: Perzanowska, Daniłowicz, pyszna w tonie Elsnerówna, ciekawa w ujęciu Zarembińska. Całość smacznie podana.

Cz. Napiórkowski.

Krateczki.

PAN DOKTOR - TO JA!

Nowy środek przeciwko grypie.

W życiu należy sobie zawsze znaleźć jakąś rozrywkę. Gdy w kinach idą wyłącznie wiedeńskie operetki, gdy w teatrze walczą o subwencję, gdy kryzys zawładnął nawet dowcipami, człowiek szukający radości życia powinien czytać drobne ogłoszenia. Tam jeszcze znaleźć można trochę humoru. Ostatnio np. w jednem z prowincjonalnych pism znalazłem ogłoszenie matrymonjalne treści następującej:

„Która z pań zechce połączyć się z samotnym separatem 44-letnim, człowiekiem na stanowisku, posiadającym 5.000 zł. gotówki. Może mieć jedno dziecko. Służące nie wyklucza się. Oferty i t. d."

Wszystko to jest bardzo ładne, intryguje mnie tylko jedna rzecz: skąd, u licha, ten gość zgóry wie, że „może mieć jedno dziecko". Tylko jedno dziecko. Jak się to poznaje w 44-ym roku życia, że na jedno dziecko jeszcze wystarczy, a na dwoje już nie. Jestem gotów sam zgłosić ofertę aby się dowiedzieć nazwiska i adresu tego gościa, aby móc wyjaśnić dręczącą mnie zagadkę.

W innem piśmie, łódzkiem, znalazłem ogłoszenie innego rodzaju, ale również interesujące:

„Córka zrujnowanego przemysłowca otrzymawszy staranne wychowanie za granicą młoda, władająca językami niemieckim, polskim i francuskim — obeznana w pielęgnacji i gospodarstwie, poszukuje posady lektorki towarzyszki do starszej miłej pani ewent. na wyjazd lub wychowawczyni. Oferty sub. „Sercowa inteligencja".

Co to jest sercowa inteligencja? Kto wie, niechaj mi napisze, gdyż ja nie wiem. Dotychczas wyobrażałem sobie inteligencję umysłową, ale o sercowej, dalibóg nie słyszałem. Pozatem ta córka zrujnowanego przemysłowca o „sercowej inteligencji" przesadza nieco, mam wrażenie, pisząc że włada trzema językami. Jeśli niemieckim włada tak jak polskim, to włada nim kiepsko. Pozostaje więc jedynie język francuski, którym może dama sercowo-inteligentna władać biegle.

Ciekawe jest, że ludzie tak chętnie chwalą się swoją inteligencją, tak jakby inteligencja dawała człowiekowi jakieś kwalifikacje, czy możliwości zarobkowania. Praktyka i rzeczywistość pouczają tymczasem, że rozmaite średnie i dobre posady udało się zdobyć właśnie nieinteligentnym matołom. Na każdym kroku człek natyka się na szefów, referentów czy referendarzy, którzy mają z inteligencją kontakt bardzo luźny. Naturalnie nie przeszkadza to, aby ci ludzie uważali się za inteligentnych. Że tak nie jest, wiedzą inni, ci zwłaszcza, którzy muszą z nimi coś załatwić.

Ostatecznie zdefinjować inteligencję jest dość trudno. Poczem poznać człowieka inteligentnego? To, że ktoś pamięta, kiedy urodziła się Jadwiga, lub kiedy umarł Henryk Waleziusz nie jest jeszcze dowodem inteligencji, gdyż wiedza nie stanowi jeszcze o inteligencji jak o tem świadczy fakt, że wielu ludzi z tytułami naukowemi jest nieinteligentnych. Inteligenta zresztą poznaje się raczej intuicyjnie. Trzeba z nim pogadać parę chwil, a przedewszystkiem trzeba z nim wypić kilkanaście wódek. Przy wódce bowiem najlepiej jest rozeznać, czy nasz kompan jest inteligentem. Inaczej reaguje na alkohol człowiek inteligentny i inaczej chamowaty. Inteligent przedewszystkiem nigdy nie zalewa się na awanturniczo. Może wprawdzie robić takie rzeczy czy inne psikusy, ale muszą one być wesołe i — inteligentne.

Zresztą na ten temat napiszę kiedyś obszerną rozprawę, której treści nie omieszkam na tem miejscu zakomunikować czytelnikom. Narazie, do rzeczy.

LEKARZ.

Jankiel Epstein, gdy kryzys spowodował zupełny zastój w manufakturze, postanowił przerzucić się na inną branżę. W tym celu zaczął śród znajomych propagować pogłoskę, że skończył zagranicą wydział medyczny ale nie posiada w Polsce prawa praktyki, jednakże zna świetne metody leczenia itd. Dzięki temu gdy Abram Finkelstein z ulicy Lutomierskiej 35 zachorował na grypę, wezwał Epsteina. Epstein starannie go opukał, powiedział: hm... hm... i zapisał lekarstwo. Naturalnie musiał zapisać takie, które apteka wyda bez recepty lekarskiej, napisał więc po łacinie „ol. ric." co po polsku oznacza zwykłą rycynę, wziął 5 złotych za wizytę i wyszedł. Finkelstein posłał do apteki po lekarstwa, a gdy przekonał się że został nabrany na rycynę, wezwał na następny dzień Epsteina rzekomo na nową wizytę, a gdy „lekarz" przyszedł, oddano go w ręce policji.

Sąd Grodzki skazał Jankla Epsteina na 2 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Właścicielka domu wspólniczką włamywaczy.

„KALOSZ" W RĘKACH POLICJI.

Z Wilna donoszą:

Przed dwoma tygodniami dokonano w Wilnie włamania do hurtowego handlu herbatą „Aromat" przy ul. Zawalnej 28-30.

Włamanie to było tylko jednem ogniwem w długim łańcuchu włamań sklepowych. To też policja ze szczególną energją zabrała się do wyświetlenia tej sprawy. Przez dłuższy czas jednak nie mogła natrafić na ślady przestępców i dopiero onegdaj dowiedziała się, iż skradziona herbata z firmy „Aromat" zapaserowana zostało u właścicielki kamienicy Nr. 53 przy ul. Kijowskiej, Tajby Zegowej, w domu której mieszkał w charakterze sublokatora zawodowy włamywacz Jankiel Szochet, przezwiskiem „Kalosz".

W związku z tem przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Zegowej Wyniki rewizji były sensacyjne. W mieszkaniu właścicielki domu w kryjówce urządzonej obok kuchni znaleziono pudełka z herbatą, pochodzące z kradzieży.

Stwierdzono, iż włamania do firmy „Aromat" dokonali znani zawodowi włamywacze: J. Szecheł, włamywacz „Tewka Bojch" oraz wytrawny specjalista w dokonywaniu kradzieży sklepowych Jankiel Szuster. Całą trójkę zatrzymano. Jednocześnie osadzono w więzieniu właścicielkę domu — paserkę.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 19 marca wieczorem:
RASZYN.

15.45 Koncert ze Lwowa
16.30 Dzieci winszują Panu Marszałkowi. Audycja w wykonaniu dzieci
16.45 Muzyka polska na violi (transmisja z Krakowa
17.00 Skrzynka P. K. O.
17.15 Pieśni polskie w wykonaniu M. Rońskiej i Al. Michałowskiego
17.50 „Spółdzielczość jako demokracja gospodarcza" (pogadanka społeczna) — wygł. A. Rapacki
18.00 Pieśni legjonowe w wykonanie chóru strzeleckiego pod dyr. M. Mierzejewskiego
18.15 Fragment teatralny
18.30 Koncert reklamowy
18.45 II-ga audycja z cyklu „Twórczość Karola Szymanowskiego na płytach"
19.07 Program na dzień następny
19.15 Wiadomości rolnicze — wygł. J. Platek
19.25 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.40 Melodje z filmu „Poszukiwacze złota" (płyty)
19.50 Przemówienie gen. bryg. Tadeusza Kutrzeby na temat „Ze wspomnień osobistych o pracy Wodza Naczelnego w latach 1919—1920"
20.00 Koncert muzyki polskiej o charakterze ludowym w wykonaniu orkiestry P.R. pod dyr. Stan. Namysłowskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 „Dziewiętnasty marca w Polskiem Radjo". Audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami
22.45 Muzyka salonowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka salonowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka ludowa z płyt
18.45 Muzyka z płyt
19.15 Wagner: — Wstęp do aktu I opery „Lohengrin" (płyty)

ŚRODA, dnia 20 marca.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.20 Muzyka z płyt
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.50 Chwilka dla kobiet
12.55 Dziennik południowy
13.00 Muzyka popularna z płyt
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.55 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert zespołu W. Tychowskiego z udziałem T. Faliszewskiego (śpiew)
16.30 „Pani domu i jej pomocnica" (odczyt) wygł. M. Mauersbergerowa
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
17.15 III-ci koncert z cyklu „Taniec w literaturze skrzypcowej i fortepianowej". Wykonawcy: L. Robowska (fortepian) i E. Umińska (skrzypce)
17.50 O książce Wł. Pobóg - Malinowskiego „Józef Piłsudski" (odczyt) — wygł. K. Koźmiński
18.00 Piosenki w wykonaniu W. Elektorowicza
18.15 Wesoły sketch
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Z oper Ryszarda Straussa (płyty)
19.07 Program na dzień następny
19.15 „O czem pamiętać należy przy sadzeniu drzew owocowych" (pogadanka rolnicza) — wygł. E. Błaszczyk
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Fragment operowy
20.15 Audycja literacka ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Łabuńskiego
21.30 Pogadanka w języku niemieckim Lwowa
21.40 Pieśni polskie w wykonaniu J. Wolińskiego (transm. z Poznania)
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka lekka
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki lekkiej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka salonowa z płyt
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techniczny Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45 Utwory Paganiniego w wykonaniu Vasy Prihody (płyty)
19.15 Muzyka z płyt
21.30 Muzyka z płyt

J. BRUNO-RUBY.

Ciepło.

Niejaki Dibbon, bogaty plantator drzew bananowych z okolic Konakry, przyjeżdżał co roku do Francji dla leczenia chorej wątroby. Podczas ostatniej swej podróży przywiózł z sobą w charakterze służącej dziewczynę czarnej rasy, Duhę, do której prymitywnego oddania pani Dibbon zdążyła przyzwyczaić się. Niestety wobec faktu, że handel owocami egzotycznemi uległ kryzysowi, jak wszystkie inne dziedziny, zrujnowani kolońiści zostali zmuszeni do rozstania się z Duhą. Zaopatrzyli ją w doskonałe świadectwo polecili ją kilku znajomym, a następnie sami utonęli w gęstym mroku nędzy i rozpaczy.

Duha kolejno pełniła obowiązki w trzech domach. Nikt nie trzymał jej długo. Wysoka Murzynka była uczciwa, pracowita, lecz odznaczała się nadmierną pogardą w stosunku do skomplikowanych kwestyj cywilizacji europejskiej. Z równem niepowodzeniem i z tychże powodów próbowała później pracy przychodniej posługaczki domowej. Wkońcu, w ciągu dwóch lat, zajmowała się sprzątaniem schodów w kilku starych nieruchomościach dzielnicy Monceau. Zgięta we dwoje, w swej szerokiej, fałdowanej spódnicy, Duha w ciągu długich miesięcy zamiatała froterowała i odkurzała schody, z jedną tylko nadzieją, jaśniejącą na ciemnej twarzy i w głębi serca, by zebrać dość pieniędzy dla powrotu do kraju prażącego słońca, wolności i wysokich palm kokosowych.

Ale Paryż jest nienasyconym potworem! Nim zdążyła odłożyć parę sous, trzeba ich było wyrzucać dziesiątki na mieszkanie, życie i inne potrzeby... Wkońcu Duha nie robiła już sobie złudzeń: wiedziała, że nie ujrzy zapewne nigdy słońca ojczystego kraju...

Im więcej utwierdzało się w niej to przekonanie, tem bardziej Duha traciła chęć do życia. Była piękną, rasową, dwudziestopięcioletnią Murzynką, i mogła była na Montmartre, czy też na Montparnasse, znaleźć inne zajęcie, mniej chwalebne, coprawda, lecz bardziej intratne od manewrowania miotłą i ścierką. Ale Duha była skrupulatnie uczciwa, wychowana przez zakonnice - misjonarki, które wyrobiły w niej poczucie godności ludzkiej. Stąd nie miała zamiaru zostać jedną z „czarnych" pań, którym biali płacą, pogardzając niemi i wyśmiewając je. Sprzątała zatem schody... bez końca... wiecznie, odarta ze wszelkiej nadziei tak dalece, że naiwna jej dusza już wytrzymać nie mogła.

A potem marzła bez przerwy w tym dziwnym, francuskim kraju. Boże! jak cierpiała spowodu zimna. Dom, który oprzątała, nie był opalany; dygotała z chłodu przez całą zimę. W pokoju jej było jeszcze gorzej. Na ulicy zdawało się jej, że wiatr północny codziennie odbiera jej trochę siły. Gdy z wiosną pojawiało się słońce, było tak blade, że nigdy zagrzać nie mogło krwi nieszczęsnej córy afrykańskiego nieba. Latem gwiazda dzienna sprawowała się trochę lepiej, ale lato trwa tak krótko!

Tego rana, gdy Duha, szczękając zębami, omiatała dywany na schodach, wszystkie źródła jej rozpaczy więcej niż kiedykolwiek zalewały jej duszę.

Na dworze panowało to, co Europejczycy nazywają suchym mrozem, i kilka anemicznych promieni bladego słońca świeciło nad skutem w okowach mrozu miastem. Duha zapytywała siebie, jaką winę popełniła, że Stwórca z dalekiej Afryki zaciągnął ją do kraju, gdzie wszystko było dla niej tylko męką i bólem. Czyżby — nie zdając sobie z tego sprawy — zgrzeszyła ciężko? Czy nikt na wysokościach Niebios nie interesował się biedną Duhą? Takiemi dręczyła się pytaniami, wyżymając w długich, wąskich dłoniach mokrą ścierkę, gdy znienacka z jakichś drzwi wybiegła młoda służąca z krzykiem:

— Ratunku! Szybko! Mój pan kona!

W mgnieniu oka sień zaległy grupy ciekawych, podnieconych i nieużytecznych gapiów. Wreszcie pojawił się bezradny również dozorca. Na szczęście w domu mieszkał lekarz i ukazał się skolei. Duha, wciśnięta w kąt, przerażona, dowiedziała się, że jeden z lokatorów — malarz — został zaczadzony wyziewami żelaznego piecyka, umieszczonego w jego pracowni. Po godzinie dowiedziano się, że nie udało się uratować go.

— Smutne to bardzo — zakonkludowała dozorczyni. — Komin ten źle ciągnie — zawiele ma kolan. Nie należało tam umieszczać pieca. Zawsze to mówiłam panu Malouinowi, ale nic nie pomogło. Był strasznym zmarzluchem, biedak! No, nic dziwnego: chciał zagrzać się za wszelką cenę, i taki sprowadził sobie koniec! Co do mnie, nigdy nie palę w swej loży. Jeszcze mi życie miłe!

Dnia, którego chowano artystę, Duha była obecna i przyglądała się w zadumie, jak znoszono trumnę.

Wkrótce potem zjawił się u niej dozorca. Mieszkanie zmarłego było puste; młoda służąca, która nie otrzymała swego wynagrodzenia, zwiała. Malarz pozostawił liczne długi: zalegał z komornem za trzy kwartały. Gospodarz postanowił wynająć jego mieszkanie z meblami, by odzyskać swoje pieniądze. Duha miała zostać dwie godziny dłużej codziennie, by utrzymać mieszkanie w porządku dla ewentualnych lokatorów.

Zgodziła się bez namysłu, wychodziła później, jak jej rozkazano, i zajęła się porządkowaniem opuszczonego mieszkania. Oczyściła nawet piec — przyczynę nieszczęśliwego wypadku — nie zastanawiając się nad tem dłużej. Dopiero drugiego wieczora przyszła jej pokusa: piec... piec pełen węgla... Gdyby napaliła w piecu, rozgrzałby się, zaczerwienił i zajaśniał, jak małe słońce. Ach! wyciągnąć się przy piecu na dywanie, w dobroczynnem cieple!

Wprawdzie malarz postradał życie dlatego, że także chciał przespać się w ciepłym pokoju, a Duha... Wkońcu niechby umarła także, jeżeli tak jest jej sądzone, w każdym razie przed końcem jeszcze raz jeden ogrzeje się należycie!

Przedewszystkiem jaknajstaranniej sprzątnęła mieszkanie, jak tego od niej żądano, wstrząsana dreszczami rozkoszy na samą myśl o zagrzaniu się wreszcie. Następnie przyniosła papier, drobne szczapy i lśniący węgiel i z bijącem sercem napaliła w piecu. Zrazu piec dymił, lecz wkońcu rozżarzyły się węgle. Małe słońce! Duha odetchnęła głęboko i wyciągnęła się na dywanie, w odległości jakiegoś metra od pieca. Długie jej kończyny, jakby naoliwione znienacka, odprężyły się... Zasnęła błogo, marząc o rozżarzonej słońcem polance w egzotycznym lesie ojczystego kraju, o słońcu, zsyłającem palące, jak ogień, promienie na ukochaną rodzinną ziemię...

Nazajutrz zaniepokojona nieobecnością Murzynki dozorczyni (ta sama, która nigdy nie odczuwała zimna) weszła do mieszkania zmarłego malarza.

Zastała Duhę, już zesztywniałą, wyciągniętą przed zagasłym piecem.

Ponownie odezwały się wołania o pomoc, i znowu wobec przerażonych mieszkańców domu dozorczyni rozpoczęła swoje oracje:

— I ona także ustawicznie trzęsła się z zimna. A więc ogrzać się chciała i oto widzimy skutki! A w dodatku nacierpieć się musiała... spójrzcie tylko na tę twarz wykrzywioną!

Ale stary lokator, nachyliwszy się nad trupem, wzruszył ramionami:

— Przepraszam, że zaprzeczę, moja dobra pani, lecz, co do mnie, widzę tylko uśmiech...

Tłum. L. M.

SPORT.

Niebezpieczna „lewa" Chmielewskiego.

Co mówi o sobie Taborek?

W dniu wczorajszym powrócili z Poznania w towarzystwe kpt. zw. Ł.O. Z.B. p. Konarzewskiego Taborek i Chmielewski. Okazuje się, że Taborek poddał się Murachowi nie wskutek złamania palca, lecz wskutek pęknięcia kostki w nasadzie palca, wskazującego prawej ręki. Wypadkowi temu uległ jeszcze w czasie walki z Krubeszem, pomimo czego stanął jednak do walki w niedzielę.

Występ Chmielewskiego zakończony cennemi zwycięstwami nad czołowymi pięściarzami niemieckim Steinem i Bernlöhrem odbił się głośnem echem w prasie polskiej i zagranicznej.

Fachowa krytyka nie szczędzi słów pochwały dla Chmielewskiego, twierdząc, że w obecnej formie jest on w Polsce w wadze średniej bez konkurencji.

Również i Konarzewski, opowiada z dużem uznaniem o walkach Chmielewskiego. Uważa on, że bodaj cięższą przeprawę niż z Bernlöhrem miał Chmielewski pierwszego dnia ze Steinem, który dysponuje niezwykle silnym i skutecznym ciosem i potrafił posłać w II rundzie Chmielewskiego na chwilę na deski. Bernlöhr — według Konarzewskiego — jest pięściarzem również najwyższej klasy i walka jego z Chmielewskim stała na b. rzadko spotykanym poziomie. Najskuteczniejszą bronią Chmielewskiego była jednak lewa, która odsadzał ciągle Bernlöhra na dystans.

W CZWARTEK BOKS...

Mistrzostwa okręgu łódzkiego.

Mistrzostwa bokserskie okręgu łódzkiego, które rozpoczynają się w nadchodzący czwartek 21 bm. cieszą się dużem zainteresowaniem. Najwięcej zawodników, gdyż 14-tu zgłosił klub IKP, przyczem wśród zgłoszonych zawodników tego klubu znajdują się m. in. Pawlak, Spodenkiewicz, Leszczyński, Banasiak, Durkowski, Taborek, Chmielewski i Krenc. Udział Taborka po kontuzji doznanej w Poznaniu jest mało prawdopodobny. Niepewny jest również jeszcze udział Banasiaka i Krenca. Prócz IKP — silny zespół wystawia Wima z Kłodasem, Seidlem, Wolrabem i in. Ze specjalnem zainteresowaniem oczekiwana jest walka

Chmielewski — Seidel w wadze średniej, gdyż Seidel wykazuje ostatnio na treningach znakomitą formę. Program mistrzostw przedstawia się następująco: w czwartek 21 bm. w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 od godz. 18-ej odbędzie się badanie lekarskie zawodników, ważenie i rozlosowanie spotkań, zaś o godz. 20-ej rozpoczną się walki. W piątek 22 bm. w tym samym lokalu odbędzie się od godz. 18-ej ważenie i badanie lekarskie zawodników, zaś o godz. 20-ej rozpoczną się walki półfinałowe, wreszcie w niedzielę również w lokalu Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godz. 9-ej odbędzie się ważenie i badanie zawodników, zaś o godz. 11-ej przed poł. rozpoczną się finały. Prócz IKP i Wimy zgłosiły do mistrzostw swych zawodników kluby: Zjednoczone, Hakoah, Geyer, Siła, Bar Kochba.

ZJAZD SZTAFET MOTOCYKLOWYCH ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Na imieniny Marszałka Piłsudskiego zapowiedziały wszystkie kluby motocyklowe Związku Strzeleckiego nadesłanie sztafet i patroli do Warszawy. Dotychczas przybyły już drużyny motocyklowe ze Lwowa, Grodna, Kielc, Krakowa, G. Śląska, Siedlec i Poznania.

Wszystkie sztafety, patrole i drużyny motocyklowe zostały przez Komendę Główną Z.S. skoszarowane i dziś cała kolumna odbędzie raid na trasie Sulejówek — Belweder.

WIECZÓR POLSKO - NIEMIECKI BOKSERÓW ZAWODOWYCH W LIPSKU.

Niemieckie urzędowe Biuro Informacyjne donosi, że w Lipsku odbędzie się dnia 22 marca wieczór polsko - niemiecki bokserów zawodowych. Program obejmuje następujące spotkania: Sabottke (Berlin) — Alfred Potter (Lipsk), Al Hopp (Berlin) — Wrazidło (Polska), Bernhardt (Lipsk) — Górny (Polska), Artur Polter (Lipsk) — Kantor (Polska).

Sport w kilku słowach

W niedzielę odbyło się w Warszawie Walne Zebranie PZGS-u na którem wybrano następujący nowy zarząd: prezes — płk. dypl. Rawicz-Mysłowski. — wicepr. mjr. Kierkowski i inż. Merliński sekr. Glezakówna, skarbnik pp. Kowalewski i Danowski. Czł. zarz. Piotrowski, Lindner, Lipiński, Konderski, Zwierz Wirszyłło, Łytkowiczowa.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się o godz. 11.30 na boisku WKS-u o godzinie 11.30 przed poł. mecz o mistrzostwo klasy A między ŁTSG a Hakoahem.

Pierwszy „Satyr" za nim „Adonis"...

Zawody hipiczne w Toruniu.

W Toruniu odbyły się zawody hipiczne. W pierwszym dniu odbył się konkurs pierwszego stopnia w dwóch serjach przy udziale 65 jeźdźców, spośród oficerów OK. VIII i OK. VII oraz oficerów centrum wyszkolenia artyleryjskiego.

Wyniki konkursu pierwszego stopnia pierwszej serji były następujące: 1) por. Dietrich na koniu „Satyr", 2) por. Harcej na koniu „Adonis" 3) por. Harcej na koniu „Wicher".

W stopniu pierwszym drugiej serji startowało 35 zawodników. Pierwsze miejsce zajął por. Radwan na koniu „Babcia", 2) por. Szydłowski na koniu „Akwarella", 3) por. Roman na koniu „Astra".

W drugim dniu zawodów w konkursie gości pierwsze miejsce zajął rtm. Niegowski na koniu „Wizja", 2) por. Piechowski na „Trubadurze" 3) por. Berezowski na koniu „Słowik".

W konkursie o puhar przechodni płk. Gnoińskiego pierwsze, drugie i trzecie miejsce podzielili: kpt. Ruciński na „Reszce" i kpt. Biliński.

Polska-Niemcy

Mecz piłkarski.

Mecz piłkarski Polska — Niemcy odbędzie się definitywnie dnia 15 września we Wrocławiu. Polski Związek Piłki Nożnej w swoim czasie zwrócił się do Niemieckiego Związku Piłkarskiego o rozegranie tego meczu w Polsce, ale Niemcy się na to nie zgodziły.

KALENDARZYK IMPREZ TURYSTYCZNYCH P. B. P. ORBIS.

17 — 19.3 rb. Zjazd do Warszawy — 70 proc. zniżki kolejowej. Druga połowa marca — 3 tygodn. wycieczka narciarska drogą morską przez Stockholm do Aro.

Koniec marca — zamknięta wycieczka Stow. Kupców Polski do Z.S.S.R.

27 marca — Odpływ grup do Palestyny s/s „Polonja".

5 — 29.IV. Wycieczka Wiosenna s/s „Kościuszko".

7 — 30.IV. Wycieczka wypoczynkowa do Jugosławji.

12.IV. 2 wycieczki do Italji na Targi Międzynarodowe w Medjolanie.

Informacje i zapisy w P.B.P Orbis, ul. Piotrkowska nr. 65 i 18, tel. 101-20 i 249-40

GDZIE SPĘDZIĆ URLOP?

Najlepiej na wycieczce morskiej.

Terminarz wycieczek: 9 — 13.V rb. Kopenhaga. Ceny od zł. 80. 4 — 20.VII Fjordy Nordkap. Ceny od zł. 350. 23 — 27.VII Stockholm. Ceny od zł. 90. 30.VII — 3.VIII Kopenhaga. Ceny od zł. 90. 6 — 19.VIII Danja, Szkocja, Anglja, Belgja. Ceny od zł. 320. 21 — 25.VIII Kopenhaga, Bornholm. Ceny od zł. 90. 27 — 31.VIII Stockholm. Ceny od zł. 90.

Cena biletu obejmuje całkowite utrzymanie, paszport i wizy. Informacyj udziela i zapisy przyjmuje P.B.P. Orbis, Piotrkowska 65 tel. 101-20 i Piotrkowska 18 tel. 219-40.

—x—

CIEKAWA AKCJA ODMŁODZENIA SPRZĘTU RADJOWEGO.

Ukazały się ogłoszenia i afisze kilku poważniejszych firm, prowadzących sprzedaż sprzętu radjowego. Afisze i ogłoszenia informują o gotowości płacenia najwyższych cen za stare typy (bez względu na markę) odbiorników klientom, nabywającym najnowsze superheterodyny lub superinductance Philipsa.

Ta godna pochwały inicjatywa niektórych kupców radjotechnicznych, podyktowana chęcią umożliwienia licznym posiadaczom przestarzałych radjoaparatów, zaopatrzenia się w najnowsze typy odbiorników jest przewidziana jedynie na okres jednego miesiąca.

Jak było do przewidzenia, akcja zamienna, umożliwiająca spieniężenie „zabytków" radjowych, spotkała się z pełnem uznaniem ze strony „starych" radjoamatorów, którym trudno było „wyzbyć" się przestarzałego sprzętu przez zwykłe wyrzucenie go do komórki z rupieciami względnie na śmietnik. Obecna akcja zamienna powinna ostatecznie zadecydować o dalszych losach przestarzałych, a będących jeszcze w wielu wypadkach w użyciu, odbiorników. (Wr)

„ORŁY NAPOWIETRZNE".

„Orły Napowietrzne", miesięcznik poświęcony propagandzie lotnictwa, Poznań, Św. Marcina 68. Ostatni Nr. 3 (7) opracowany jest ciekawie i przystępnie, co stanowi niewątpliwie dodatnią cechę tego rodzaju czasopism propagandowych. Miesięcznik zasługuje na uwagę i poparcie. Cena numeru 30 groszy.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY I WYSTAWY.

AKADEMJA.

W związku z obchodem Imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego Komisja Zarządzająca Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej urządza uroczystą akademję w dn. 19 marca r. b. o godz. 19-ej w sali reprezentacyjnej straży przy ul. 11-go Listopada nr. 4.

Program akademji: 1. Odegranie marsza I Brygady; 2. Przemówienie posłanki Marczyńskiej; 3. Popisy chóru strażackiego; 4. Deklamacje; 5. Odegranie 3-aktowej sztuki J. Bakala „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć?"

10 URZĄD SKARBOWY W ŁODZI

prosi emerytów i inwalidów wojennych, aby zgłosili się do urzędu po odbiór obligacji 6 proc. pożyczki narodowej.

„MŁODA MATKA".

Ukazał się Nr. 6 tygodnika „Młoda Matka", zawierający szereg ciekawych i pouczających artykułów o wychowaniu dziecka do lat siedmiu.

W dziale lekarskim czytamy: Zapobieganie złym postawom. — Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach. — Ogrzewanie lampą gruczołów na szyi. Kompres. — Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

W dziale pedagogicznym znajdujemy: Podsłuchane rozmowy. — Brydż. Radjo. Gazeta. — Estetyka życia dziecka. — Jak myślą nasze dzieci. — Ze skrzynki do listów.— Odpowiedzi na listy rodziców.

W radach praktycznych: modele ubranek dziecięcych. — Mebelki dla lalki.

Jako dodatek tablica kroju z objaśnieniem w numerze oraz tablica robót.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 8 wiecz.: uroczysta akademja ku czci marsz. J. Piłsudskiego; po akademji — przedstawienie komedji A. Fredry „Pan Benet"
Teatr Popularny — godz. 8.15: „Aurelciu, nie rób tego!" Po przedstawieniu występ górali Michała Piksy i Wincentego Pyrdoła
Adria — Czarna perła
Amor — na scenie: Marzec, koty i zaloty; na ekranie: W cieniu drapaczy chmur
Bajka — Przybłęda
Bratnia Strzecha — Pożar nad Wołgą
Casino — Teraz i zawsze
Corso — Wyspa skarbów
Czary — I. Tajemnica małej Shirley; — II. Płonąca prerja
Kino Dom Ludowy — Martwy dom
Europa — Sztandar wolności
Grand-Kino — Wesoła wdówka
Metro — Czarna perła
Mimoza — I. Wiosenna parada; II. Kochałam go...
Miraż — I. Poco pracować; II. Obiad
Luna — I. Urwis z Wiednia; II. Dama od Maksyma
Palace — Dziewczęta w mundurkach
Przedwiośnie — Śluby ułańskie
Rakieta — Piotruś
Zachęta — I. Nie jestem aniołem; II. Noc dla ciebie

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza. — **Instytut Propagandy Sztuki** — **Salon Warszawski.**

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa, gulasz z kartofelkami makaronowa legumina z jabłkami.

WINSZUJEMY

Jutro: Wolframowi
Wschód słońca 5.41
Zachód słońca 17,48
Długość dnia 12,07
Przybyło dnia 4,06
Tydzień 11

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 10.65, marzec 10.29, kwiecień 10.30, maj 10.32—35

LIVERPOOL: loco 6.39, marzec 6.02, kwiecień 6.00, maj 5.98

Egipska: loco 8.16, marzec 7.68, maj 7.69, lipiec 7.62

BREMA: loco 13.07, maj 12.06, lipiec 12.36, październik 12.20

Waluty, dewizy i akcje

LONDYN ZNIŻKUJE.

Zebranie giełdy pieniężnej miało przebieg ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie.

SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział papierów państwowych cechował nastrój słabszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 46.75, Dolarowa 53.50, Inwestycyjna 118.50, Konwersyjna 68.50, Kolejowa 68.50, Dolarowa 78.00, Stabil. 71.75, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 8% Obl. Budowlane BGK —.—, 5½% BGK 1—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1—3 N em. 81.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 53.00, 7% Ziemskie w Warszawie 51.25, 4½% m. Warszawy 69.00, 5% m. Warszawy 70.75, 5% m. Warszawy 1933 61.50 (drobne), 6% Konwers. m. Warszawy 6 em. 68.50, 5% m. Częstochowy 1933 51.00

MNIEJSZE OBROTY AKCJAMI.

Kursy papierów dywidendowych kształtowały się słabiej, przedmiotem tranzakcyj i notowań oficjalnych było 5 gatunków akcyj.

AKCJE.

Bank Polski 89.75, Węgiel 13.90, Lilpop 10.75, Ostrowiec serja B 22.50, Starachowice 16.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 19. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej. Ceny giełdowe: pszenica czerwona jara szklista 18.00—18.50, pszenica jednolita 18.00 — 18.50, pszenica zbierana 17.00 — 17.50, żyto I standart 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.50, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 19. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto —.—. Ceny orjentacyjne: żyto nienotowane, pszenica 15.50 — 16.00, mąka żytnia 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.00 — 29.50

Bohater dwu romansów.

PRZED ŚLUBEM PREMJERA GOERINGA...

W Berlinie odbędzie się niebawem ślub niemieckiego premjera i ministra lotnictwa generala Goeringa, ze znaną śpiewaczką operową Emmy Sonneman.

Premjer Goering nie jest kawalerem. Jest wdowcem, bohaterem dwu romansów milosnych, które przeżył w swojem życiu, poświęconem dotąd niemal wyłącznie lotnictwu i polityce.

W czasie wojny światowej był Goering wybitnym niemieckim lotnikiem wojskowym i należał do słynnej eskadry lotniczej Nr. 11 która objęła czołowe miejsce wśród niemieckiej armji powietrznej po tragicznej śmierci słynnego lotnika, kapitana von Richthoffena. Po wojnie, wstrząśnięty wypadkami politycznemi, jakie rozegrały się w Niemczech wyjechał do Szwecji, gdzie

otrzymał posadę pilota

w pewnem szwedzkiem towarzystwie lotn.

Pewnego dnia, zaskoczony przez burzę w czasie lotu, wylądował przymusowo nad małem jeziorkiem szwedzkiem wpobliżu wspaniałej posiadłości Rochkelstad.

Posiadłość ta należała do barona de Rose, który przyjął wyczerpanego lotnika bardzo gościnnie w swoim pałacyku. U baronostwa mieszkała wówczas bardzo piękna rozwódka, pani Karen, która żywo zainteresowała się Goeringiem. Powoli wywiązała się nić sympatji .która zamieniła się

w obopólną miłość.

Zapewnienia o tej miłości osiągnęły wkońcu swój punkt szczytowy, gdy zakochany Goering poślubił piękną rozwódkę i w r. 1921 wyjechał z nią do Monachjum.

Już wtedy działał tam bardzo żywo obecny kanclerz Hitler. Goering stał się jego gorącym zwolennikiem i brał czynny udział w politycznej akcji Hitlera.

W dniu 9 listopada 1923 r. Hitler zorganizował rewolucję, którą wówczas stłumiono. Goering, któremu wówczas groziło aresztowanie, schronił się do Innsbrucka, gdy tymczasem żona jego zapadła

ciężko na zdrowiu.

Mimo groźnego stanu pojechała do męża do Insbrucka, skąd oboje wyjechali do Rzymu. — Goering otrzymał pozwolenie powrotu do Niemiec dopiero w roku 1927, gdy tymczasem żona jego pojechała do swej rodziny w Szwecji. Goering brał tymczasem żywy udział w życiu politycznem i został wybrany posłem do Reichstagu. W roku 1931 otrzymał wiadomość, że żona jego jest umierająca.

Goering pojechał do Rochkelstadt, ale gdy przyjechał żona jego już nie żyła,

Po powrocie do Niemiec, przygnębiony śmiercią żony, Goering, oddał się w zupełności akcji politycznej i został wkrótce premjerem pruskim i ministrem lotnictwa. Z końcem roku 1933 Goering otrzymał wiadomość, że grób jego żony zbeszczeszczono kilkakrotnie, a gdy autorzy tej napaści grozili, że powtórzą je, zdecydował się przewieźć trumnę swojej żony ze Szwecji

do Niemiec.

Trumna ta spoczywa obecnie w kaplicy, którą zbudował w Schorfheide, na północ od Berlina.

Mimo powzięcia stanowczego postanowienia, że zostanie wdowcem, premjer Goering wszedł obecnie znowu na drogę do małżeństwa. W czasie pewnego przyjęcia w roku 1933 Goering poznał w Monachjum artystkę operową tego teatru, panią Emmy Sonneman, która odniosła wielki sukces w „Fauście".

Goering gratulował jej wówczas sukcesu. Po tem spotkaniu były częstsze i artystkę przeniesiono do opery berlińskiej.

W ostatnim czasie widywano coraz częściej Goeringa w towarzystwie Emmy Sonneman na przyjęciach i uroczystościach. Wtajemniczeni mówią, że artystka jest zakochana w premjerze. W dniu 11 kwietnia odbędzie się ich ślub.

Drużbami będą minister bez teki Kerrl i kanclerz Hitler.

Powrót do tradycyjnego lecznictwa.

KURACJA ZIOŁOWA

trwa kilka miesięcy.

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami odzyskiwania przez lecznictwo ziołowe przynależnego mu miejsca w medycynie, która do niedawna w bardzo ograniczonym stopniu posiłkowała się niemi, dając pierwszeństwo lekom pochodzenia chemicznego.

Wielkie postępy w dziedzinie chemji organicznej, od czasu dokonania w roku 1828 przez Wöhlera syntezy mocznika, stworzyły podwaliny pod rozwój chemoterapji i przyczyniły się w znacznej mierze do wyrugowania z użycia ziół leczniczych.

Tymczasem zioła lecznicze mają swoją

tradycję wiekową

przejście nad niemi do porządku dziennego okazało się pomysłem niezbyt szczęśliwym.

Z fytoterapją, tj. leczeniem zapomocą ziół, spotykamy się u wszystkich bez wyjątku ludów i już sama powszechność tego zjawiska nasuwa przypuszczenie, że ziołolecznictwo musi się opierać na trwałych i głębokich podstawach.

W celu oceny wartości leczniczej ziół podjęto w ostatnich czasach cały szereg badań i doświadczeń, które w zupełności usprawiedliwiają to zaufanie, jakiem zioła obdarzano. Dzięki tym pracom stwierdzono ponadto, że w bardzo wielu przypadkach, rośliny dostarczają leków o wysokiej wartości i jednocześnie tak skomplikowanej budowie, że zastąpienie ich przez produkty chemiczne, jak dotąd jest niemożliwe.

Rośliny posiadają jedną bardzo cenną cechę, charakteryzującą właściwość komórki roślinnej, mianowicie zdolność wytwarzania najbardziej skomplikowanych ciał ze składników niezmiernie prostych. Jako przykład niech nam

posłuży synteza białka.

Usiłowania, zdążające do otrzymania sztucznego białka, tego niezbędnego materjału pokarmowego, pomimo olbrzymich wysiłków w tym kierunku, pozostały bez rezultatu i widoków na realizację tego zagadnienia. Tymczasem roślina w sposób niezmiernie łatwy, w zwykłych warunkach temperatury i ciśnienia, wytwarza dowolne ilości białka.

Drugim takim przykładem jest kwestja witamin.

Gdy Kazimierz Funk w r. 1912 stwierdził istnienie witamin i odkrył wielką rolę ich dla życia i zdrowia organizmu żywierzęcego, podjęto z wielką skwapliwością badania nad właściwością i budową chemiczną witamin. Bardzo prędko przekonano się jednak, że w tej dziedzinie jesteśmy prawie wyłącznie zależni od roślin, które są głównem ich źródłem.

Usiłowania, zmierzające do poznania składu i budowy witamin, nie dały żadnych pozytywnych rezultatów, tem bardziej więc nie może być mowy o produkcji witamin w laboratorjach chemicznych, celem uniezależnienia się od roślin.

Musimy tu wspomnieć o jeszcze jednej, niezmiernie dla lecznictwa ważnej okoliczności, charakteryzującej organiczne związki roślin.

Związki te odznaczają się łatwą przyswajalnością przez organizm ludzki, podczas gdy odpowiadające im związki organiczne, otrzymane drogą chemiczną, są bardzo trudno przez organizm przyswajalne. Naprzykład: połączenie żelaza jodu, garbniki i inne.

Ciała czynne występują w roślinach przeważnie w kompleksach, składających się z kilku

chemicznie różnych związków,

lecz o działaniu leczniczem, zbliżonem, co powoduje spotęgowanie ich wartości leczniczej (synergetyzm). Okoliczność niezmiernie ważna z punktu widzenia wartości leków.

Przytoczone przykłady dość jasno wskazują na wartość leczniczą ziół i panujące w tej dziedzinie odmienne zapatrywania wymagają gruntownej rewizji.

W związku z tak dokładnem oświetleniem kwestja ziół leczniczych, używanych w t. zw. medycynie ludowej nabiera bardzo korzystnego dla siebie znaczenia.

Za dodatnią stronę ludowego lecznictwa ziołowego należy między innemi uważać okoliczność, że zioła, któremi posługuje się medycyna ludowa, są środkami łagodnie działającemi, nietrującemi i niewywierającemi na ustrój ujemnego pobocznego działania.

Zioła nadają się w pierwszym rzędzie do leczenia chorób chronicznych, tj. przewlekłych. Najważniejsze jednak znaczenie mają przy leczeniu chorób, powstałych skutkiem wadliwej przemiany materji, która znów jest wynikiem nieracjonalnego odżywiania (spożywamy za mało pokarmów roślinnych) i nieodpowiedniego trybu życia, wskutek czego organy ustroju zostają zaatakowane. Z ważniejszych należy wyliczyć

chroniczne cierpienia żołądka,

kiszek, wątroby, nerek, pęcherza, kamienie żółciowe, otyłość, artretyzm, reumatyzm itp.

Kuracja ziołowa wymaga dłuższego czasu, o ile zależy nam na osiągnięciu dodatnich wyników: średnio trwa od 2 do 3 miesięcy. Jest to zupełnie zrozumiałe z uwagi na fakt, że zioła nie wykazują gwałtownego dorywczego efektu, gdyż powodują w organach chorych powolne przemiany, ujawniające się po dłuższej kuracji.

Należy zaznaczyć, że w okresie, kiedy w medycynie panowały wszechwładne środki chemiczne niektórych ziół jak: sporysz, konwalja, naparstnica, waleriana i inne, nie dało się niczem zastąpić i przetrwały bez przerwy do dnia dzisiejszego.

Zioła lecznicze używa się przeważnie w postaci

naparów lub odwarów.

Pod postacią naparu rozumiemy zalanie ziół wrzącą wodą i pozostawienie w cieple na przeciąg 5 do 10 minut; po ostygnięciu napar należy odcedzić i pić letni, nie pozwalając mu się odstać.

Bardzo ważną rzeczą jest zalewanie naparów odpowiednią ilością wody: na łyżkę ziół trzeba użyć najmniej pół szklanki wody wrzącej. Naparów zbytnio skoncentrowanych należy unikać, a to z racji trudnej rozpuszczalności składników, zawartych w roślinie, które przy naparach do rozwoju nie przechodzą całkowicie.

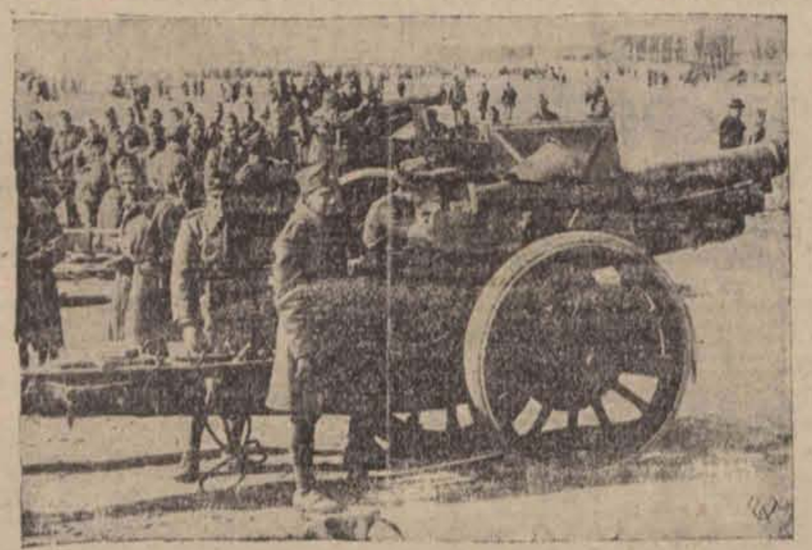
Odwar otrzymujemy przez zalanie surowca roślinnego wodą i gotowanie w ciągu 5 do 10 minut.

Dla przyrządzenia naparów należy się posługiwać

naczyniami porcelanowemi

Odwar można przyrządzać w naczyniach blaszanych lub emaljowanych, nigdy zaś w aluminjowych.

Po rewolucji w Grecji.



Oddział artylerji greckiej w stanie pogotowia pod Atenami. Pomimo zakończenia walk rewolucyjnych, rząd nadal utrzymał stan wojenny w stolicy i większych miastach prowincjonalnych.

W kinach japońskich zawsze tłok

a w kasach pełno pieniędzy.

Korespondent „Pour Vous", będąc w Japonji, odwiedził kilka wytwórni filmowych. Francuz wyraża się o Japończykach jako o filmowcach z entuzjazmem. W Europie filmy z „Krainy Wschodzącego Słońca" nie są prawie znane, to też nie mamy zupełnie pojęcia o wspaniałej technice filmowej Japończyków. W nowocześnie urządzonych studjach japońskich w Kioto i Tokio nakręca się rocznie około 700 filmów. Dwadzieścia wytwórni pracuje bez przerwy. Obecnie nakręca się kilka filmów historycznych, będących przeróbkami klasycznych sztuk, które od szeregu lat stanowią żelazny repertuar teatrów w Tokio i Osaka.

Publiczność japońska przepada za kinem. W dzielnicach robotniczych teatry świetlne robią kokosowe interesy.

Największem powodzeniem cieszą się filmy historyczne z przeszłości Japonji mające zwłaszcza liczne rzesze zwolenników wśród warstw robotniczych.

Produkcja filmów w Japonji jest niezwykle tania. Przyczyną tego są niskie stawki płacy, zarówno artystów, jak i reżyserów.

Zdolny reżyser zarabia tam

200 do 500 jenów miesięcznie.

Są to płace bardzo niskie w porównaniu z zarobkami gwiazd Hollywood. W studjach japońskich roi się od aktorek, które za 100 jenów (mniejwięcej 230 zł.) chętnie pracują. Statyści płatni są od dniówki, dwa do trzech jenów dziennie.

Dzięki tak niskim cenom można w Japonji wyprodukować duży film za bardzo skromną cenę. Japonja zresztą nie produkuje prawie wcale dużych i kosztownych filmów. Toby się jej nie opłacało. W popularnych kinoteatrach które najbardziej prosperują, program zmienia się dwa razy na tydzień, a w każdym programie wyświetla się najmniej

trzy filmy ostatniej produkcji.

Bilety są tanie, a jedynymi konsumentami są wyłącznie Japończycy. Film japoński nie zdołał jeszcze znaleźć rynku zbytu zagranicą. Mimo ciężkich warunków gospodarczych istnieje w Japonji około 2.000 dużych kinoteatrów w tem 500 przystosowanych do produkcji dźwiękowej.

Wystarczają one na potrzeby ludności, gdyż po pierwsze -- arystokracja ani burżuazja nie uczęszcza na filmy historyczne, a ludność wiejska i robotnicza nie może sobie pozwolić zbyt często na rozrywkę, która bądź co bądź kosztuje parę jenów. Gdy się jednak zważy, że Japończyków jest

siedemdziesiąt miljonów

-- jasnem jest, że dwa tysiące kin zapełnia się kilka razy dziennie zbitą ciżbą, a w kasie nigdy nie brak pieniędzy.

W kinach wyświetlających filmy europejskie urzęduje speaker, który głośno komentuje niezrozumiałe dla wielu— obrazy i tłumaczy na język japoński tekst niemiecki lub francuski.

Wśród młodzieży największem powodzeniem cieszą się komedje i dramaty amerykańskie, zwłaszcza takie, w których główną rolę odgrywają młodzi sportowcy. Skośnooki szesnastoletni widz naśladuje potem „maniery" kolegi jankesa, ubiera się jak on i jak on żuje gumę, budząc zgorszenie w starszej generacji.

ĆWICZENIA DLA „STARSZYCH PANÓW".

Przeszkolenie generałów rezerwy.

Władze sowieckie doszły do przekonania, że nietylko szeregowi i młodsi oficerowie rezerwy muszą być powoływani na ćwiczenia wojskowe; to samo jest konieczne i dla tych wyższych dowódców, którzy przesunięci na

cywilny odcinek pracy,

nietylko nie są w stanie śledzić za postępem wiedzy wojskowej, ale nawet zapominają i o tem, co kiedyś umieli.

Od zeszłego roku powołuje się więc tam na przeszkolenie do akademji wojennej kolejno po 10 dygnitarzy cywilnych, o nazwiskach dobrze znanych z wojny domowej gdyż wielu z nich było nawet dowódcami lub szefami sztabów armji.

Autor wzmianki o ćwiczeniach tych (sam, zdaje się, był uczestnikiem) obrazowo przedstawia pierwsze, po tak długiej przerwie, zetknięcie się z wojskiem tych poważnych ludzi, którzy „z pewnem zażenowaniem przyglądają się posiwiałym skroniom kolegów i swemu wybitnie cywilnemu ubraniu". Jedynie tylko ordery bojowe świadczą o

minionej przeszłości wojennej.

To też wchodzą do koszar akademji typowo cywilną grupką; jak nowicjusz, niezręcznie idzie każdy przez dudniące echem korytarze, czując na sobie ciekawe, choć pełne szacunku spojrzenia oficerów kadry szkolnej.

Oczywiście, gdy ktoś przez tyle lat nie miał do czynienia z wojskiem, ze zdziwieniem dowiaduje się na wykładach o wielkim postępie, który się dokonał we wszystkich dziedzinach wojskowych, o nowych prawdach i wynalazkach. Początki są bardzo trudne — nawet opracowanie szkiców, przedstawia wielkie trudności: podobno prawie wszyscy ci generałowie rezerwy musieli pierwsze swe szkice... przerabiać na nowo, zbyt wiele tam było fantazji, a mało rzeczy realnych.

Szybko jednak wciągnęli się „starsi panowie" do pracy, obejmującej liczne wykłady i ćwiczenia w ramach dywizji i wyższych związków, przy zastosowaniu wszystkich najnowszych zdobyczy techniki i wiedzy wojskowej. Jak od „młodzieży sztabowej" kierownictwo wymaga i od nich wyraźnych decyzyj i

zwartych jasnych rozkazów

nie pozwalając na niezdecydowane „ja bym wydał rozkaz...." itd. Każdy błąd taktyczny ściąga na siebie karę w formie odpowiedniego działania nieprzyjaciela.

Oprócz tych zajęć, czysto szkolnych, odbywają się zwiedzania lotnisk, oddziałów broni pancernych itp. jak również próba fizyczna i strzelecka (na znaczki: „GTO" i „woroszyłowskiego" strzelca). Nie zapomina się i na tym szczeblu o pracy propagandowo - politycznej; mimo zajęć, sięgających nieraz do północy, znajdują ludzie jeszcze czas nawet na wydawnictwo gazetki ściennej czyli „iljiczowki".

Całe przeszkolenie rezerwowych generałów

objęło okres 6-tygodniowy

potem nastąpiła zmiana i szkolenie nowej serji. Na zakończenie warto zaznaczyć szczegół, mimochodem tylko przez autora poruszony, że wśród dziesięciu jego kolegów z doszkolenia, było zaledwie 4 członków partji komunistycznej.

Elegancki pan z workiem

Szczątki hipopotama z zamierzchłych lat.

Królewski instytut rolniczy w Perugji we Włoszech, szczęśliwym trafem odkrył szczątki olbrzymiego hipopotama z zamierzchłych czasów. Rola instytutu w znalezieniu kości tego gigantycznego zwierzęcia była właściwie, jak donosi „Corriere della Sera", dość bierna, a stało się to tak:

Pewnego dnia zgłosił się do instytutu jakiś elegancko ubrany pan i

wręczył woźnemu worek,

zawierający części kości hipopotama, znalezione w okolicy Perugji. Prosił, aby worek został doręczony dyrektorowi instytutu. Dyrektor, zaintrygowany tym podarkiem od osoby zupełnie nieznanej ,zajął się natychmiast zbadaniem zawartości tajemniczego worka. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu stwierdził, że otrzymał w darze szczątki przedpotopowego hipopotama. Prof. Principi, który jest dyrektorem instytutu, sądzi, że są to szczątki potwora, który żył

conajmniej przed miljonem lat.

Olbrzymich rozmiarów kości hipopotama pozwolą na zrekonstruowanie kształtów tego gigantycznego zwierza. Prof. Principi jest zdania, że hipopotan ten mógł przebywać tylko w warunkach klimatycznych tropikalnych i wysuwa stąd wniosek, że przed miljonem lat klimat Umbrji jakoteż Toskanji był podobny do becnego klimatu Afryki środkowej.

PODSŁUCHANE

ODWOŁANIE.

— Zdaje się, że uważasz mnie za zupełnego idjotę.

Kto mówi o zupełnym? Tego nigdy nie twierdziłem.

MIŁOŚĆ

Młody Głąbek adoruje młodą przystojną pannę, która jest nieczuła na jego „podkopy".

Głąbek: — Miłość jest chorobą...

Panna: — Tak, a pan jest lekarstwem zapobiegawczem.

OGLĘDNY.

— Co? Władek zginął w czasie [illegible]? Jak to zakomunikowałeś jego [illegible]?

— Zrobiłem to w sposób jak [illegible] oględny. Zacząłem od oświadcz[illegible] jej rękę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furm[illegible]ski.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.